Redakcja Karola 2 — Telefony: 138-28, 102-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-48.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Donoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata z 2 książkami miesięcznie 3 zł. 80 gr.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. j. pierwsza strona 40 gr. za wiersz 1 łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr. nekrologi 25 gr. zwyczajne 15 gr., strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr., dla bezrobot. 1 gr. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne trójkolorowe o 100 proc. droż. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Rok VIII. Nr. 236 — Łódź, sobota 27 sierpnia 1932 r.

Nagrodzona rzeźba.



Na urządzonej w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie wystawie polskiej sztuki kościelnej uzyskała nagrodę Episkopatu rzeźba pod nazwą „Niepokalana", dłuta Antoniego Polkowskiego.

Okólnik prezydenta m. st. Warszawy

wywołał wzburzenie wśród strajkujących pracowników.

Groźba strajku w samorządach całego kraju.

Warszawa, 27.8 — Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zebranie Międzyzwiązkowej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowników Miejskich, przy udziale

przeszło 250 delegatów

wszystkich wydziałów Magistratu m. st. Warszawy.

Odczytano zebranym okólnik Prezydjum Miasta, w którym prezydent Słomiński wzywa pracowników do natychmiastowego powrotu do pracy twierdząc, że kasa posiada pieniądze na wypłatę należnych poborów. Strajkującym zaś grozi wrazie oporu

zwolnieniem ze służby miejskiej.

Okólnik ten wywołał niebywałe wzburzenie, zebrani delegaci po wyczerpującej dyskusji jednogłośnie uchwalili rezolucję, w której wyrażają zaufanie do Międzyzwiązkowej Komisji, powierzając Prezydjum jej prowadzenie nadal wszelkich pertraktacyj z Magistratem oraz akcji o słuszne postulaty pracowników t. j. wypłatę całych należności za lipiec i sierpień r. b. potępiając prowokacyjne okólniki i postępowanie Prezydjum Magistratu.

Zebrani potępili stanowisko tych związków, które niesolidaryzują się z akcja Międzyzwiązkowej Komisji i usiłują przeszkodzić w akcji wstrzymania się od pracy wycieńczonych z głodu pracowników i robotników miejskich.

Warszawa, 27 sierpnia. Strajkuje około 5.000 pracowników i robotników wydziałów administracyjnych, ponadto do akcji strajkowej przystąpili robotnicy związku z pod znaku Jaworowskiego (Frakcji rewolucyjnej PPS.) Od powstrzymania się od pracy zwolnieni zostali pracownicy ze względu na dobro publiczne, a więc

personel lekarski i pielęgniarski

w wydziale opieki społecznej i w szpitalach. Praca tam odbywa się w ramach dyżurów, stosowanych w dni świąteczne, pozatem w wydziale finansowo-podatkowym czynni są

kasjer główny i kontroler,

w inspekcji handlowej poborcy rogatkowi, w ewidencji ludności czynnych jest 8 urzędników, w wydziale wojskowym 6, w wydziale zdrowia 11 osób personelu lekarskiego i sanitarnego, a wreszcie kolumna dezynfekcyjna i karetka dla przewozu chorych.

Komisja międzyzwiązkowa wprowadzając dyżury w wydziałach tych, miała na celu nie pozostawienie bez opieki w szpitalach chorych. Strajk nie obejmuje na razie wydziałów autonomicznych przedsiębiorstw użyteczności publicznej jak tramwajów, autobusów, gazowni, wodociągów i kanalizacji, elektrowni itp.

Nastrój wśród strajkujących

jest podniecony.

Pracownicy zdecydowani są strajkować aż do zwycięstwa i uwzględnienia ich postulatów.

Warszawa, 27 sierpnia. Na zgromadzeniu delegatów strajkujących zakomunikowano o uzyskaniu

deklaracyj pracowników przedsiębiorstw miejskich

poparcia strajku w razie jego przeciągania się.

Z przyjętej na walnem zgromadzeniu delegatów uchwały wynika, że pracownicy nie są skłonni do ustępstw, pomimo, że delegaci są w trudnej sytuacji wobec swoich wyborców, którzy domagają się mocnej postawy wobec magistratu.

Wieczorem odbyło się walne zebranie pracowników przedsiębiorstwa wodociągu i kanalizacji.

Zebrani w zrozumieniu krzywdy, jaka się dzieje pracownikom wydziałów administracyjnych, nie otrzymujących od 2 miesięcy pensyj, uchwalają całkowite

poparcie akcji strajkowej

tych pracowników i gotowi są przyłączyć się do strajku na pierwsze wezwanie komisji porozumiewawczej związków pracowników miejskich m. Warszawy.

Na odbytem posiedzeniu nadzwyczajnem zarządu głównego zrzeszenia związków zawodowych pracowników miejskich R. P. postanowiono jednogłośnie solidaryzować się z akcją międzyzwiązkowej komisji pracowników miejskich w Warszawie. Na każde żądanie zarządu głównego zrzeszenia wszyscy pracownicy samorządu miejskiego

w całym kraju

gotowi są solidarnie poprzeć akcję swoich kolegów warszawskich.

Warszawa, 27 sierpnia. Ze sfer poinformowanych otrzymujemy następujące wyjaśnienie przyczyn ciężkiego stanu materjalnego stołecznego magistratu:

Magistrat i podległe urzędy są rozbudowane do niemożliwości. W ciągu długoletnich kompromisów partyjnych przyjęto taki nadmiar urzędników i funkcjonarjuszy, że dzisiaj niemal co 10 mieszkaniec Warszawy jest na utrzymaniu kasy miejskiej. Przeważna część tych funkcjonarjuszy nie posiada niemal żadnych kwalifikacyj, wskutek czego wydajność ich jest równa zeru. Miasto ma dostateczne dochody na opłacenie normalnej ilości funkcjonarjuszy i usiłowania powinny pójść w kierunku dostosowania się do norm, przyjętych w innych miastach.

Smierć angielskiego podróżnika.



Słynny angielski badacz stref polarnych H. Gino Watkins kierownik anglo-amerykańskiej ekspedycji biegunowej, utonął w eskimoskim kajaku.

70-lecie urodzin Maeterlincka.



MAURYCY MAETERLINCK znakomity pisarz belgijski, laureat nagrody Nobla, obchodzi dnia 29 sierpnia 70-tą rocznicę swych urodzin.

Przedwyborcze zapewnienia Hoovera.

Koniec kryzysu bliski.

Nowy Jork, 27 sierpnia. Prezydent Hoover oświadczył na konferencji w sprawie przesilenia gospodarczego, że Stany Zjednoczone przezwyciężyły już większą część przesilenia.

„Bitwa pod Chateau Thierry jest wygrana, ale jeszcze niezakończona. Musimy przegrupować siły do bitwy pod Soissons." (Analogja do zwycięstw francuskich w r. 1918).

Kilka załamań się w Europie utrudniło wzrost gospodarki amerykańskiej w ubiegłym roku co ma związek z wojną i traktatami pokojowemi. Mimo przesilenia gospodarka amerykańska jest zupełnie zdrowa.

Wysokie odznaczenia szwedzkie

dla oficerów polskiej marynarki.

Sztokholm, 27 sierpnia. Minister spraw zagr. Ramel wydał śniadanie na cześć przebywającej w Szwecji polskiej eskadry morskiej. W czasie śniadania minister Ramel wręczył komandorowi Unrugowi odznaczenie

Wielkiej Wstęgi Orderu Miecza.

Trzech kapitanów odznaczonych zostało krzyżem komandorskim tego orderu a 3 młodszych oficerów marynarki krzyżem oficerskim ze wstęgami.

Związek oficerów marynarki szwedzkiej podejmował wieczorem obiadem oficerów goszczącej w Szwecji eskadry polskiej. W czasie obiadu admirał Riben wygłosił przemówienie, które zakończył toastem

na cześć Prezydenta Rzplitej Polskiej.

Pos. polski. dr. Rozwadowski wzniósł toast na cześć króla Szwecji. W obiedzie tym wzięło udział zgóra 60 osób.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.90, w płaceniu 8.89; dolar złoty w żądaniu 8.95, w płaceniu 8.94; funt angielski w żądaniu 31.20, w płaceniu 31.00; rubel złoty w żądaniu 4.67, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00.

TĘPCIE MUCHY — rozsadniki chorób!

Rewolucja pałacowa wśród brunatnych koszul.

Hitlera siłą izolowano w sanatorjum!

Berlin, 27 sierpnia. — Komunistyczna „Die Welt am Abend" zamieszcza sensacyjne rewelacje o rewolucji pałacowej, jaka zaszła w brunatnym domu w Monachjum.

Zwolennicy d-ra Strassera, wykorzystali ostatnie wystąpienia Hitlera, aby udowodnić, że jest on niespełna rozumu

wskutek zawodów,

jakie go spotkały i należy go w interesie stronnictwa narodowo-socjalistycznego na jakiś czas izolować. Doszło do ramatycznego zajścia z Hitlerem i wkońcu udało się

siłą odstawić

go do sanatorjum dla nerwowo chorych t. j. prywatnego zakładu dla umysłowo-chorych. Oficjalnie Hitler przebywa na urlopie dla wypoczynku.

Zabójczyni Boya — ks. Woroniecka

w listopadzie stanie przed sądem apelacyjnym.

Warszawa, 27 sierpnia. Warszawski sąd apelacyjny wyznaczył

na dzień 4 listopada br.

rozprawę główną przeciwko ks. Woronieckiej, skazanej, jak to w swoim czasie donosiliśmy, przez sąd okręgowy na trzy lata twierdzy za zabójstwo kupca ś. p. Boya

Wskutek skargi obrony sprawa przeszła do drugiej instancji, ponieważ obrona domaga się zniżenia kary, podczas gdy urząd prokuratorski żąda uznania, iż oskarżona nie działała pod wpływem wzburzenia wywołanego zniewagą, a więc zasłużyła na większą karę.

Po krwawych zajściach w Bytomiu





1) Wejście do więzienia w Bytomiu, strzeżone przez ostre pogotowie, policji. W więzieniu tem siedzą skazani na śmierć mordercy górnika Piecucha. 2) Podwójne posterunki policji na ulicach Bytomia.

Orkan w Teksasie.



Ulica w Freeport po przejściu gwałtownego tornada. W gruzach walących się domów 30 osób znalazło śmierć.

150.000 pątników na Jasnej Górze.

Ambasador angielski z rodziną wziął udział we wczorajszej procesji.

Częstochowa, 27 sierpnia. Wczorajszy dzień obchodzony był na Jasnej Górze bardzo uroczyście jako dzień święta Matki Boskiej Częstochowskiej.

Około 150.000 wiernych

pod przewodnictwem 200 kapłanów,

zgromadziło się u stóp klasztoru. Reprezentowane były wszystkie dzielnice kraju.

Specjalną uwagę zwracała pielgrzymka z Bełza i archidiecezji lwowskiej, składająca się z około 2.000 ludzi, z księdzem prałatem d-rem J. Demitrowskim na czele. Pielgrzymka niosła ze sobą procesjonalnie

ryngraf dużych rozmiarów,

wykuty w srebrze według pomysłu prof. Matowskiego.

Ryngraf jest dwustronny. Przedstawia obraz Matki Boskiej Bełzko - Częstochowskiej. Po jednej stronie klasztor Jasnogórski, kościółek na zameczku z Bełzu, poniżej ks. Władysław Opolski. Po drugiej stronie grupa pielgrzymów, godło państwa, herb Bełza i godło diecezji lwowskiej. Wokoło napis: „Potężnej Obronicielce zamku Bełz — Królowej Korony Polskiej — Bełz i archidjecezja lwowska". Na odwrotnej stronie ryngrafu widnieje piękny obraz olejny, przedstawiający zwycięską obronę Bełza przed Tatarami.

W dziedzińcu klasztoru przed kaplicą Matki Boskiej przyjął delegację ze specjalnym chórem O. Alfons Jędrzejowski. Następnie proboszcz bełzki ks. prał. Demitrowski wygłosił kazanie. Przez całą noc odprawiali księża kolejno Msze św. W piątek o godz. 6 odbyły się godzinki z kazaniem. Sumę pontyfikalną

celebrował ks. kard. A. Kakowski

w asyście licznego duchowieństwa. Podniosłe kazanie wygłosił biskup chełmiński ks. dr. Okoniewski.

Następnie ks. kard. Kakowski udzielił zebranym najpierw swego kardynalskiego błogosławieństwa, poczem odśpiewano „Boże coś Polskę", a następnie ks. kardynał udzielił błogosławieństwa N. Sakramentem i błogosławieństwa papieskiego, które Ojciec Święty specjalnie na dzień dzisiejszy z racji uroczystości na Jasnej Górze przesłał dla Częstochowy.

O godz. 7.15 odbyła się procesja Marjańska z bazyliki po wałach i nabożeństwo przed szczytem z kazaniem i uroczyste „Te Deum", na czem uroczystości w katedrze zostały zakończone.

W procesji marjańskiej wziął udział ambasador angielski z rodziną, który specjalnie przyjechał do Cżętochowy.

Trzy wypadki samolotowe.

Czterech lotników odniosło rany.

Wilno, 27 sierpnia. Na terenie województw wschodnich zanotowano kilka wypadków katastrof samolotowych.

Na polach wsi Deradki gminy piotrowskiej spadł samolot wojskowy z 2 lotnikami. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, wypadku z ludźmi nie było.

Zanotowano dalej katastrofe samolotową samolotu wojskowego wpobliżu wsi Kukle. Wskutek defektu w motorze samolot z 2-ma lotnikami spadł na pola. Dwaj lotnicy

odnieśli cieżkie rany.

Lotników umieszczono w szpitalu w Nowogródku. Samolot uległ poważnemu uszkodzeniu.

Ponadto zanotowano wypadek uszkodzenia samolotu wojskowego pod Karolinem, gdzie przy lądowaniu aparat z 2 lotnikami

wywrócił się.

Lotnicy odnieśli lżejsze obrażenia ciała. Samolot uszkodzony odwieziono do Grodna.

M. TABACZNIK ul. Radwańska 43 zgubił kwit kaucyjny na 10 zł. wyd. przez Elektrownię Łódzką.

Skazanie szpiega.

Z Poznania donoszą:

Wyrokiem sądu doraźnego w Ostrowiu Wlkp. został skazany na śmierć niebezpieczny szpieg na rzecz jednego z państw ościennych Jan Stempniewicz z Sulmierzyc który od r. 1931 był na usługach obcego wywiadu.

Skazańcowi p. Prezydent R. P. zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Kradzież 4000 złotych w pociągu.

Łódź, 27 sierpnia. W dniu wczorajszym, jadącemu pociągiem osobowym kupcowi łódzkiemu Stanisławowi Berkowskiemu, niewykryty dotąd sprawca wyciął żyletką kieszeń, z której też skradł portfel, zawierający prócz dowodów osobistych, 4,000 złotych w gotówce, oraz weksle na sumę kilku tysięcy złotych.

Kradzież miała miejsce na odcinku Rokiciny—Koluszki.

Poszkodowany zameldował policji, która zajęła się odszukaniem sprawcy kradzieży.

Przypuszczać należy, wobec zdarzających się dość często podobnych kradzieży, że grasuje tu dobrze zorganizowana szajka złodziei kieszonkowych.

B. przyjaciółka Skałłona

właścicielką „domu rozpusty"

Warszawa, 27 sierpnia. Brygada obyczajowa urzędu śledczego została powiadomiona, że istnieje w Warszawie salon rozpusty, do którego ściągane są młode dziewczęta w wieku od 15 do 18 lat, które oddaje

w ręce starych degeneratów.

Według otrzymanych informacyj werbowaniem tych dziewcząt zajmowała się pewna podstarzała, ale elegancka dama, która w tym celu odwiedzała rozmaite pierwszorzędne kawiarnie warszawskie.

Wszczęto obserwację, w czasie których zwrócono uwagę na znaną w półświatku warszawskim stręczycielkę,

43-letnią Aleksandrę Chodecką.

Była ona niegdyś sama kokotą i utrzymywała salony, do których schodzili się oficerowie carskiej gwardji. Chodecka była wówczas przyjaciółką generała - gubernatora Skałłona i nazywano ją „Madame Dubarry". Po wyjściu Rosjan zaczął się upadek „Madame Dubarry". Łączyło ją coprawda podczas okupacji niemieckiej coś-niecoś z gen. Besselerem, ale lata szybko zrobiły swoje i „Madame Dubarry" z roli kokoty przeszła do roli stręczcielki.

Na ślad „Madame Dubarry" policja obecnie wpadła

dzięki numerowi telefonicznemu.

Oto jeden z lowelasów, pewien 60-letni hrabia z budki „Cafe Italia" kilkakrotnie dzwonił pod numer 340 - 91, domagając się przysłania do jego mieszkania dwóch dziewcząt 16-letnich.

Rozmowy te podsłuchała śledząca go wywiadowczyni i ustaliła, że telefon ten należał do Aleksandry Chodeckiej. Chodecką zaczęto śledzić.

Ustalono, że nawiązywała ona kontakt z młodemi dziewczętami, pozostającemi bez pracy lub zatrudnionemi w charakterze ekspedjentek, czy biuralistek na złych warunkach materjalnych. Chodecka ofiarowała się dostarczyć tym dziewczętom ładnych strojów jedwabnych pończoch, perfum i przyborów kosmetycznych

rzekomo na dogodnych spłatach

Następnie jednak nachodziła te dziewczęta, domagając się spłaty należności. Ponieważ dziewczęta z reguły nie miały środków pieniężnych na spłacenie wysokich rat, Chodecka pchała je

w objęcia haniebnego procederu.

W mieszkaniu, które zajmowała przy ul. Złotej 52, „Madame Dubarry" zameldowana była jako nauczycielka języka angielskiego. Po aresztowaniu megery wiele dziewcząt złożyło zeznania, demaskując działalność Chodeckiej. Z polecenia sędziego śledczego „Madame Dubarry" osadzona została w więzieniu.

Uzbrojenie policji państwowej w służbie i poza służbą.

Warszawa, 27 sierpnia. — Komendant główny P. P. wydał zarządzenie, normujące sprawę uzbrojenia niższych funkcjonarjuszów policji.

W miastach, w których istnieją komisarjaty starsi przodownicy i przodownicy w służbie mają być uzbrojeni

w szablę i rewolwer,

poza służbą zaś w szablę. Posterunkowi i starsi posterunkowi służby pieszej nosić mają na służbie bagnet i rewolwer, poza służbą bagnet. Przodownicy i starsi posterunkowi oraz posterunkowi w oddziałach konnych nosić mają w służbie szablę kawaleryjską i rewolwer, poza służbą zaś rewolwer.

W innych miejscach wszyscy wymienieni funkcjonarjusze oddziałów pieszych noszą na służbie karabinki i bagnety, poza służbą bagnety, przyczem starsi przodownicy i przodownicy mają prawo noszenia poza służbą szabel. Funkcjonarjusze oddziałów konnych noszą na służbie karabinki i szable, poza służbą szable.

Okradziony oficer.

W związku z szerzącemi się w naszem mieście fałszywemi pogłoskami, dotyczącemi osoby jednego z oficerów garnizonu łódzkiego, proszeni jesteśmy ze źródeł miarodajnych o następujące wyjaśnienie:

Jeden z oficerów tut. Garnizonu kpt. Andrzej Litwińczuk zameldował o dokonaniu u niego kradzieży pewnej sumy pieniędzy. Ponieważ pieniądze te stanowią własność skarbowo-społeczną, oficer ten na wniosek prokuratora przy Wojskowym Sądzie Okręgowym Nr. IV, — do czasu ostatecznego wyjaśnienia sprawy, został oddany do dyspozycji wojskowych władz sądowo-śledczych.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Na lotnisku berlińskiem wylądowali trzej Niemcy, kończąc raid dookoła Europy.

Lotnicy polscy pozostali na noc w Kopenhadze i Goeteborgu. Porucznik Żwirko ciągle ma jeszcze szanse na pierwsze miejsce.

(—) Rząd sowiecki wydał w ubiegłym tygodniu 28 wyroków śmierci za kradzież zboża przez głodujących.

(—) W Hiszpanji wybuchło wśród syndykalistów wrzenie w związku z ułaskawieniem generała Sanjurjo. Proklamowano na znak protestu 24-godzinny strajk generalny.

(—) W Brazylji powstańcy odnieśli szereg poważnych sukcesów. Wojska rządowe cofają się do stolicy.

(—) Kanclerz Papen pojechał do prezydenta Hindenburga po podpis na dekrecie o rozwiązaniu Reichstagu. Równocześnie zostanie podpisany dekret o daninie przymusowej na rzecz państwa i stworzeniu bataljonów robotniczych.

(—) W Tatrach znaleziono zwłoki 2 turystów.

(—) Rząd przygotował do podpisu dekret prezydenta o utworzeniu „Funduszu pomocy bezrobotnym", który będzie rozporządzał kwotą 20 miljonów złotych na pokrycie potrzeb bezrobotnych w okresie zimowym.

(—) Zabiegi magistratu łódzkiego o utrzymanie prawa egzekucji skończyły się niepowodzeniem. Ministerstwo skarbu poleciło podległym organom przejęcie od 1 października wszystkich czynności egzekucyjnych.

(—) Właściciel majątku Broników pod Piotrkowem znany działacz społeczny i wzorowy agronom podczas przybycia komornika, który chciał mu opieczętować meble, popełnił samobójstwo.

(—) Sąd okręgowy w Łodzi skazał 25-letniego Stanisława i żonę jego 35-letnią Józefę Rękawieckich zamieszkałych przy ul. 28 p. Strz. Kan. 51 za handel żywym towarem na półtora roku więzienia.

(—) Dyrekcja robót publicznych postanowiła przystąpić do częściowego remontu dróg w okolicy Łodzi, które są najgorsze w Polsce.

(—) Bank Gospodarstwa Krajowego zgodził się na konferencji odbytej pod przewodnictwem starosty Rżewskiego na obniżenie rat miasta Zgierza z tytułu pożyczki ullenowskiej o sumę niedoboru w budżecie miejskim.

POSZUKUJĘ 2 pokojów z kuchnią i wszelkiemi wygodami w okolicy Karola. Pośrednicy pożądani. Oferty sub. „P. S.",

ZŁOTO biżuterję i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Magazyn jubilerski, I Filjałko. Piotrkowska 7.

ZA TRAFNE przepowiednie dużo podziękowań uznanie zdobyła słynna Chiromantka z Galicji, Andrzeja 32, m. 11.

PRZYJMĘ dwóch uczni lub uczenice na mieszkanie. Wiadomość: ul. Abramowskiego 33/35. Józefa Dawidowicz.

Transport żółtego kruszcu.

Wizyta w skarbcu Banku Francji.

72 miljardy złotych franków pod brukiem Paryża.

Paryż w sierpniu.

Złoto przybywa do Paryża samolotami na lotnisko Le Bourget, gdyż w powietrzu zbrojne oddziały policji dla strzeżenia transportów złota są rzeczą zbędną. Za sztaby złota, prawidłowo ułożone w zamkniętych pomieszczeniach samolotu, odpowiada tylko lotnik. Z lotniska jednakże zostają odwożone do laboratorjum na samochodach ciężarowych pod dozorem siły zbrojnej. Rzeczoznawcy w laboratorjum

badają gatunek złota,

poczem oznaczone rezultatem analizy zostaje ono odtransportowane na tychże samochodach przez wąską uliczkę Croix de Petits Champs na wielki dziedziniec Banku Francuskiego.

Olbrzymie wrota pozostają otwarte po wjeździe samochodów na dziedziniec banku. Zaciekawiło mnie, coby się stało w wypadku napaści. Każdy samochód bowiem mieści

162 sztaby złota,

a każda sztaba posiada wartość 260000 franków.

— Niech się pan nie obawia, — zaśmiał się obecny urzędnik, — przedewszystkiem sztaby są ciężkie i

ukryć ich nie można

w kieszeni. Pozatem uczciwość naszych robotników jest wypróbowana i polegać na niej możemy. A zresztą, jeżeli nacisnę ukryty guzik, zamkną się wszystkie wrota, oraz krata ze strony ulicy de Vrillière.

Przyglądałem się z oszołomieniem wjeżdżającym na starożytny dziedziniec samochodom ciężarowym. Z zadziwiającą szybkością odbywała się rytmiczna praca kolejnego ładowania sztab na windę — po dziesięć na jeden raz.

Niezadługo potem wpuszczono mnie do wnętrza skarbca — rzecz rzadka dla cudzoziemca.

Sklepienia podziemi banku znajdują się na głębokości 23 metrów pod ulicami Paryża.

Temperatura tutaj zawsze sięga 18 st. ciepła

nawet bez opalania pomieszczeń,

z powodu ciepłych podziemnych źródeł, napotykanych często w skalistym gruncie Paryża.

U wejścia do sal spotkał mnie mechanik w zwykłym, powszechnie znanym mundurze funkcjonarjuszy Banku Francuskiego, i poprowadził mnie dalej. W głębi podziemi z łatwością odsunął na bok ciężki blok stalowy na kółkach i znaleźliśmy się, przed masywnemi drzwiami. Po dłuższem manipulowaniu przy skomplikowanym zamku, mechanik pchnął zasuwkę i rozsunęły się skrzydła drzwi pancernych, ukrywając się w murach z żelazobetonu. Ukazał się znowu blok stalowy, wagi kilku centnarów i wysokości kilku metrów i znowu po naciśnięciu ukrytego guzika został usunięty z naszej drogi. Stanęliśmy w opancerzonym przedsionku, za którym znajdowało się pomieszczenie dla złota.

Przewodnik wyjaśnił: „Jest to opancerzona sala dla publiczności. W zapieczętowanych safes'ach znajdują się najcenniejsze na świecie klejnoty. Podziemia Banque de France rozciągają się na obszarze długości stu metrów i szerokości stu i trzech pod ulicą „des Petits Champs". Składają się z trzech części. Pierwsza sala jest przeznaczona dla publiczności i tutaj się właśnie znajdujemy. Safes'y wpuszczone są w ściany. Druga sala jest próżna. Tam w potrzebie przenosi się papiery i akta bankowe. W trzeciej zaś sali przechowuje się zapas złota Banku Francuskiego.

„Podziemia zostały niedawno przebudowane dla pomieszczenia nowych zapasów złota. Prace trwały długo, niejednokrotnie przerywane podziemnemi źródłami. W przybliżeniu o dwanaście metrów nad podziemiem przepływa strumyk z kierunku Montmartre, wywierający ciśnienie jednej i dwóch dziesiątych tonny na sklepienie podziemi. Olbrzymiemu temu ciśnieniu przeciwstawia się

siedemset pięćdziesiąt słupów z żelazo - betonu,

podtrzymujących sufit".

Po tem wyjaśnieniu poszliśmy dalej. Zkolei otworzyły się przed nami dwa skomplikowane zamki. Stanęliśmy w środkowej, pustej sali, za którą ciągnął się długi, opancerzony, jaskrawo oświetlony korytarz, prowadzący do również pustego przedsionka. Po trzech dalszych przedsionkach, jak w pałacu królewskim, ukazały się opancerzone wrota, zaopatrzone niesłychanie skomplikowanym zamkiem. Rozwarły się zwolna i majestatycznie. Stanęliśmy wreszcie w skarbcu, wobec największego skarbu złota na świecie. Szafy opancerzone, dwumetrowej wysokości, ciągną się wzdłuż ścian. Każda z nich ma własne zamknięcie. Wnętrza ich składają się z przegródek. W każdej z nich leży sztaba złota.

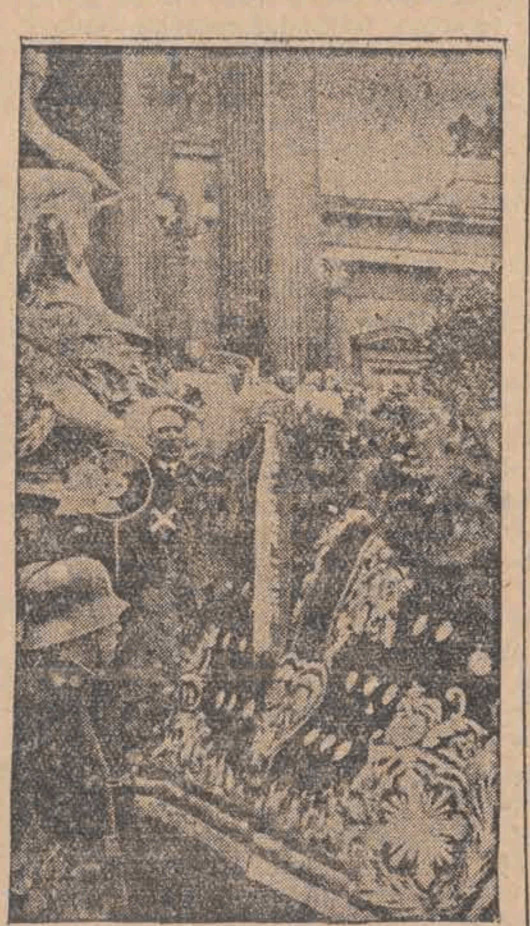
Stanęliśmy w zupełnem milczeniu w imponującej samotności 72 miljardów złota.....

A potem zgrzyt stali, naciśnięcie guzika i zamki zapadały jedne za drugiemi.

Gdy wyszedłem z mroku na żar upalnego słońca, tuż przede mną, na rogu ulicy des Petits Champs, mały gazeciarz donośnym głosem wywoływał dzienniki paryskie. Za 25 centymów ofiarowywał przechodniom świat cały, wtłoczony w kilka kartek dziennika, nie wiedząc o tem, że pod stopami jego spoczywał największy skarb świata.

Mal.

Pogrzeb
b. kanclerza Szobera.



Austrjacki prezydent republiki Miklas (x) wygłasza przemówienie nad trumną b. kanclerza Szobera.

Francja buduje
największy parowiec świata.

Po dłuższej przerwie wywołanej przez wojnę, Anglja, Francja, Stany Zjednoczone i Niemcy zaczynają znów współubiegać się pod względem budowy ogromnych parowców oceanicznych mających skrócić przejazd z Europy do Ameryki i odwrotnie.

Obecnie olbrzyma takiego, mającego być największym i najszybszym parowcem na świecie, buduje francuskie Tow. okrętowe „Compagnie Transatlantique".

Parowiec ten, noszący nazwę tymczasową „T. 6", ma posiadać

pojemność 68.000 tonn

przy długości 330 m. i szerokości 35 m. Siła maszyn jego ma wynosić 160.000 koni parowych.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Ruina majątkowa
doprowadziła Amerykanina do szału.

Straszna scena rozegrała się przed kilku dniami w klinice, mieszczącej się w willi „Constance" w Nicei. Od pewnego czasu znajdował się w willi pod specjalną obserwacją lekarską amerykański malarz James Wilcox, który zdradzał w ostatnich czasach objawy choroby umysłowej.

Wilcox przyjechał przed rokiem w Ameryki i kupił sobie piękną posiadłość na Riwierze francuskiej. Bogaty Amerykanin żył tam z swoją żoną i oddawał się z zamiłowaniem rybołóstwu i myślistwu. Pewnego dnia jednak dowiedział się, że jego stan majątkowy znajduje się w opłakanym stanie wskutek kryzysu w Ameryce. Usposobienie jego zmieniło się gwałtownie.

Stał się ponury i melancholijny i zdradzał objawy choroby umysłowej.

Za poradą lekarzy Wilcox zamieszkał w willi „Constance", gdzie poddał się badaniom lekarskim. Przed kilku dniami w pokoju jego rozległy się przeraźliwe krzyki. Gdy dwaj strażnicy weszli do wnętrza, zobaczyli Wilcoxa [illegible] ju z butelką „Vischy" w ręce. Chcieli go rozbroić, ale Wilcox rzucił się [illegible] nich, stłukł butelkę na głowie jednego z strażników i poranił obu ciężko stłuczoną butelką. Na krzyk strażników nadbiegła służba kliniki, ale Wilcox zamknął się [illegible], gdzie kawałkami stłuczonej butelki poprzecinał sobie żyły [illegible] sobie w straszliwy sposób gardło. Kiedy wkońcu wyważono drzwi zastano Wilcoxa już umierającego. Ponury ten dramat wywarł w Nicei przygnębiające wrażenie.

x:o:x

Piękna poszukiwaczka przygód
nie znalazła szczęścia w bogactwie

Sensacyjne samobójstwo niezmiernie bogatej rentjerki, pani Marji Tardy, jest obecnie tematem rozmów w Paryżu. Młoda ta jeszcze osoba, licząca 40 lat była znana z swojego wesołego i beztroskiego życia w eleganckim świecie Paryża... Zazdroszczono, pani Tardy: była piękna wydawała pieniądze na wszystko, co chciała. Widywano ją na modnych plażach Riwiery, w wytwornych dancingach Montparnassu i Montmartru. Zdawało się, że życie jej płynie bez żadnych trosk.

Nagle jeden strzał rewolwerowy przeciął pasmo życia paryskiej elegantki. Śmierć otoczyła tajemnica. Zmartwienia miłosne zawód, czy kłopoty finansowe? Chwilowo nikt nie zdołał tego zbadać.

Pani Tardy wróciła późno w nocy do swego pokoju w jednym z wielkich hoteli paryskich. Po pewnym czasie rozległ się strzał. Kiedy otwarto zamknięte na klucz drzwi, znaleziono ją martwą na łóżku, z przestrzeloną skronią. Strzał był celny.

Najciekawsze w tem awanturniczem życiu pani Tardy jest to, że miała ona

wytworne mieszkanie własne

w Paryżu, a mimo to od trzech lat stale mieszkała w hotelach. Dozorca kamienicy, w której pani Tardy miała swoje luksusowe mieszkanie zajmujące całe drugie piętro

nie znał wcale swojej lokatorki

i nigdy jej nie widział.

Prasa paryska zajmuje się obecnie bardzo żywo osobą pani Tardy, której tajemnicza śmierć po bujnem życiu wzbudziła ogólne zaciekawienie.

Tajemniczy dramat w parku arcyksięcia.
Zwłoki baronowej w negliżu.

Policja węgierska zajmuje się od dwóch dni sensacyjną aferą kryminalną, która okryta jest dotychczas tajemnicą. Dowództwo żandarmerji doniosło telegraficznie z miejscowości Alcsuth, będącej własnością arcyksięcia Józefa, że w „alei akacyj", rzadko uczęszczanej przez mieszkańców zamku, znaleziono

zwłoki 30-letniej kobiety.

Martwa kobieta miała na sobie delikatną jedwabną bieliznę. Na prawej ręce nieboszczki znaleziono bardzo kosztowny złoty zegarek. Obok zwłok leżało około 10 pustych pudełek, weronalu. Lekarz który zbadał zwłoki, twierdzi, że zachodzi prawdopodobnie wypadek samobójstwa przez otrucie się weronalem, lecz są również pewne dane, wskazujące

na możliwość zbrodni seksualnej.

Nie zdołano dotychczas stwierdzić identyczności zmarłej. Torebka, leżącą obok zwłok, była zupełnie pusta, z bielizny wycięto monogramy. Na jednej z części bielizny znaleziono ślady monogramu z siedmiopałkową koroną. Żandarmerja przypuszcza, że chodzi tutaj o damę z arystokracji. Śledztwo wykazało, że przed kilkoma dniami widziano jakąś elegancką kobietę z młodym człowiekiem wpobliżu alei akacyj. Zwłoki odfotografowano i pochowano prowizorycznie na cmentarzu w Alcsuth. Żandarmerja prowadzi energiczne śledztwo.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

13

Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młoda dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania w Nowym Jorku. Uwagę jego zwrócił pasażer w kraciastych spodniach. Wsiadł do taksówki i pojechał za nim.

W pogoni za nim i jego bogdanką wśliznął się do zakonspirowanego lokalu przestępców.

* * *

Para, z którą przyszedłem, wysunęła się na krąg światła. Ja zostałem w cieniu koło drzwi.

Z szeregu twarzy jedna przykuła tylko moją uwagę. Reszta stanowiła tło. Zapamiętałem coprawda kilka: jedną podobną do ogromnej ostrygi z oczami i ustami: inną zżartą chorobą, inną ze złamanym nosem i jeszcze inną, dziewczęcą, niezwykle bladą, niemożliwie wychudzoną, z wąskiemi, krwisto czerwonemi ustami i mądremi oczami. Ale zahipnotyzowała mnie tylko jedna roześmiana, młodzieńcza twarz ze wspaniałą, bujną, wtył zaczesaną blond czupryną. Właściciel jej siedział za stołem we wdzięcznie niedbałej pozie, ale zobaczywszy nas, zesztywniał i zapytał, zwracając się wyraźnie do mnie:

— A wy tu czego?

Dockety i dziewczyna odwrócili się i spojrzeli na mnie z nagłem zaciekawieniem. Stałem w cieniu i nie poznali mnie.

— Nie wiem, co to za jeden — rzekł Dockety.

— Was nie pytam — odparł młody człowiek. Podniosła się wrzawa, lecz uciszył ją ostrym gestem i przechyliwszy się przez stół, wpił we mnie baczne spojrzenie.

Wysunąłem się na krąg światła i zobaczyłem, że na jego twarzy odbiło się zdziwienie.

— Coś pan za jeden? — zapytał!

— Terry Fultz z Milwaukee. Proszę — rzekłem, wyjmując z kieszeni marynarki bilet wizytowy i rzucając go na stół. — Skorzystałem z tego, że drzwi były otwarte, panie Sabati, i wszedłem, żeby z panem pogadać.

Sabati był znany w sferach kryminalnych, wśród których jego imię budziło grozę.

Ponieważ rozpiąłem płaszcz, zobaczył moją piżamę. I inni to zauważyli i podniósł się chór komentarzy. Patrzyłem uważnie na młodzieńca. W oczach zaświeciły mu iskierki.

— Hi? Musieli tam kolegę dobrze [illegible] w Milwaukee.

VII.

RAFFY GUCK.

Drwiące iskierki w oczach Sabatiego zgasły. Nawiasem mówiąc były to piękne oczy, szare, pełne blasku. Wskazał głową poza siebie i rzekł:

— Tam.

Zobaczyłem za osłoną prostokąt drzwi i skierowałem się ku nim przez szpaler rozstępujących się ludzi. W pokoju zapanowała głęboka cisza. Zrozumiałem, że mogły to być ostatnie chwile mego życia, lecz nie pożałowałem swej lekkomyślności. Pomimo, że trwoga rozsadzała mi piersi, czułem się dziwnie lekko i radośnie.

Pchnąłem drzwi i znalazłem się w ciemnościach. Zawahałem się, ale mocna ręka dała mi kułaka między łopatki, tak, że przyśpieszyłem kroku. Czułem, że stąpam po grubym dywanie. Drzwi zamknęły się i sala zaszumiała stłumioną wrzawą.

Trzasnął wyłącznik i z sufitu spłynęła fala różowego światła. Rozejrzałem się naokoło. Byłem w luksusowej sypialni, umeblowanej wspaniałemi meblami. Toaleta miała blat z kości słoniowej, nad łóżkiem roztaczał się strojny baldachim.

Sabati, piękny w aureoli jasnych włosów, stał pod drzwiami i patrzył na mnie wcale nie przyjaźnie. Był w eleganckim garniturze bronzowym, z jasno czerwonym krawatem. W butonierce miał świeżą różyczkę. Wyglądał jak amant teatralny. Odpowiedziałem na jego wzrok mocnem spojrzeniem.

— Terry Fulz, hm? — rzekł, spoglądając na wizytówkę. — Co ja o panu słyszałem?

Mówił charakterystycznym, zlekka urywanym głosem.

— Mógł się pan dowiedzieć, że jestem w mieście, panie Sabati — odpowiedziałem grzecznie. — Zanim przybyłem tutaj ukrywałem się w Jersey.

— Skąd mnie pan zna? — zapytał z takim samym błyskiem oczu, jak poprzednio w sali.

— Trudno pana nie znać. Fama ma sto języków. Każdyby pana poznał — wskazałem oczami różyczkę w butonierce. — Róże pana są sławne.

— Ach, tak — rzekł tonem dyskretnego zadowolenia, nie przestając jednak mieć się na baczności. — Pan mnie zna, ale co ja wiem o panu? To mi nic nie mówi. — Zgniótł w wysmukłych palcach mój fałszywy bilet.

— Może pan zebrać o mnie informacje — rzekłem gniewnie. — Nie jest pan obowiązany mi wierzyć.

Nie spuszczał ze mnie oczu.

— Jak się pan tu dostał?

— Poczekałem przed drzwiami i wszedłem z towarzystwem, które zadzwoniło — skłamałem. — Ale! Pański odźwierny jest tuman. Nie powinien go pan trzymać.

— A kto nie tuman? Czekał pan tak z gołą szyją? — Pokazał drwiąco moją piżamę.

— Ach? To? Dopiero co wstałem z łóżka. Śpieszyło mi się.

Pomyślał chwilę i zapytał z warknięciem.

— Ma pan do mnie interes? Dlaczego nie zgłosił się pan wcześniej?

— Nie wiedziałem, gdzie pana szukać.

— Czy pan nigdy przedtem nie był w Nowym Jorku?

— Nigdy tu nie mieszkałem.

— Pan z Milwaukee? — zabrzmiała pytanie podszyte groźbą.

— Tak, mniej więcej — odparłem z pewnym wysiłkiem, czując, że wybiła godzina próby.

— Znasz pan Bulla M. Coy'a i — Długiego Toma Gillinana?

Słyszałem o nich, byli to znani przemytnicy alkoholu.

— Znam, ale nie osobiście. Pracowałem w innej branży.

— Co? W jakiej to?

— ...odpowiedziałem gestem i oczami.

Zmierzył mnie spojrzeniem od stóp do głów.

— O? pan wie, że to się często źle kończy? Wakacjami...

— Wiem. Byłem w Madisonie.

— O! — rzekł jakimś nowym niepokojącym tonem. Aż się zląkłem, że źle się wybrałem z Madisonem. — Znał pan tam Duranda — Ralfa Duranda?

Zawahałem się. Nie znałem tego nazwiska i nie wiedziałem, czy się do tego przyznać, czy nie.

Tymczasem on ciągnął dalej.

— Zna pan Chestermana, zna pan Indiana Fabra?

Tak. Mówił wyraźnie zmienionym tonem, ale co ten głos mógł znaczyć.

— O Durandzie słyszałem. O tamtych nie. Ale to chyba nie był ten sam. Nazywali go szpikulcem.

Udało mi się. Sabati chrząknął wzruszył ramionami, jakby chcąc powiedzieć: — Masz szczęście, djable.

Naturalnie zmyślił tamte nazwiska.

— Ma pan do mnie interes, to proszę gadać.

— Szukam pewnego typa i potrzebuję pomocy.

— No?

— Pańskiej pomocy, panie Sabati.

— Oho, co za tupet! — chciał splunąć, ale przypomniał sobie w porę o dywanie.

— Wiem, ale muszę draba odszukać, a pan mógłby mi pomóc.

— O kogo idzie? — zapytał cierpko.

— O Juljana Sanda. Mądrego Juljana.

Nazwisko to zrobiło na nim wrażenie. Posunął się na środek pokoju, ja cofnąłem się instynktownie wtył.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do prezydenta m. stoł. Warszawy pismo, w którem, w odpowiedzi na list magistratu komunikuje, że w sprawie połączenia wydziału opieki społecznej z wydziałem zdrowia należy wstrzymać się od powzięcia ostatecznej decyzji, gdyż sprawa ta jest obecnie w toku uzgadniania przez ministerstwo spraw wewnętrznych, z właściwemi ministerstwami.

* * *

Z powodu stale pogarszającej się swej sytuacji finansowej, obywatelski komitet pomocy społecznej zmuszony jest stopniowo zmniejszać znacznie liczbę wydawanych obiadów. Obecnie liczba ta dochodzi do 12.000, z czego około 2.500 obiadów otrzymują pracownicy umysłowi. Ograniczenie to nastąpiło mimo dalszego znacznego zapotrzebowania na obiady. W okresie największego nasilenia swej akcji dożywiania bezrobotnych, komitet wydawał około 30.000 obiadów dziennie. Oprócz 12.000 obiadów, komitet wydaje obecnie 3.500 obiadów dla dzieci, przebywających na półkolonjach na rachunek Ligi Szkolnej Przeciwgruźliczej.

* * *

Już niedługo, bo jeszcze w tym miesiącu, rozpocznie się w Warszawie sezon operowy. Wobec tego magistrat przystąpił do odświeżenia lokalu teatralnego. Niestety brak środków nie pozwala na remont gruntowny i odświeżenie ogranicza się do odkurzania wyściełanych krzeseł, kotar i kurtyny. W przyszłym sezonie, jak wiadomo, operę prowadzić będzie zrzeszenie artystów, na którego czele stanie znakomity śpiewak i muzyk p. Zygmunt Mossoczy.

* * *

Przejazd pod mostami waszawskiemi jest niebezpieczny w porze nocnej. Ciemności pod mostami przyczyniały się do tego, że nie zauważano innego objektu pływającego lub uderzano wysokim masztem o przesło. Powstał projekt urządzenia oświetlenia pod mostami. Pod każdym przesłem palić się ma latarnia, pod przesłami nad nurtami zawieszona byłaby dodatkowa latarnia zielona.

* * *

W ostatnim tygodniu ceny na targowiskach warszawskich, w porównaniu z tygodniem poprzednim spadły o O.7 proc.

* * *

Notowane były wypadki, że lekarze organizowali lecznice przy stowarzyszeniach o charakterze dobroczynnym. Okazało się następnie, że stowarzyszenia takie były fikcyjne i że w ten sposób ukrywano właściwy charakter lecznicy, będącej w samej rzeczy przedsiębiorstwem dochodowem. Wobec takiego stanu rzeczy wszelkie podania o zalegalizowanie dobroczynnej lecznicy przesyłane są do wydziału zdrowia komisarjatu rządu m. stoł. Warszawy w celu zaakceptowania i zaopinjowania.

Straszna śmierć dziecka.

Smutne zakończenie żniw.

Z Poznania donoszą:

Okropne nieszczęście spadło na rodzinę Halasa. W majętności Rybitwy pod Pakością zwożono do stodoły resztę zboża. Gdy ze zbożem wjechano w podwórze 5-letni synek Halasa, chcąc wejść na wóz

wstąpił nogami na koło.

W tym momencie, konie ruszyły nagle i nieszczęśliwy chłopiec dostał się pod koła, które przeszły przez niego, wypuszczając wnętrzności. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Powiadomiony o tak tragicznej śmierci swego synka Hałas, dostał ataku sercowego tak, że musiano natychmiast wezwać pomocy lekarskiej z Pakości. Teraz leży on i w gorączce majaczy płacząc po swym ukochanym synku, który zginął tak okropną śmiercią.

KRATECZKI.

WRÓG WOZÓW.

Manewr z bańką.

To jest straszne. To jest okropne. To jest poprostu Kasa Chorych. W Łodzi nie można spać. Zwłaszcza ja który po ciężkiej pracy, po kilkunastu godzinach spędzonych bądź co bądź na wyczerpującem zajęciu picia tego i owego, wracam nad ranem do domu by na łożu wyciągnąć swe umęczone członki, nie mogę w Łodzi spać.

Od samiutkiego rana, ledwie się słońce ukaże na niebie, już się zaczyna.

— Kalafiory tanio! kalafiory!!! Pięć za złoty pięć za jeden złoty!

— Nareszcie poszła. Oddycham i próbuję zasnąć.

— Pomidory, pomidory.

Poszedł.

—Jabłka! jabłka!!

Klnę już, chcę wstać z łóżka i wylać na drącego się przekupnia wiadro wody ale on na swoje szczęście w międzyczasie przenosi się na sąsiednie podwórko.

— Pantofle sprzedaje, pantofle!!

Ażeby cię!...

Nareszcie kończy się ranek, zbliża się południe, i mam godzinę spokoju. Mogę się zdrzemnąć. Ledwo zamykam oczy i łudzę się, że będę mógł pospać, zaczyna się inna serja.

To „sztukmistrze“ w partjach po 10 osób łażą od podwórza do podwórza, zwołują biciem w bębny amatorów „ciekawych przedstawień“, wyczyniają głośne skoki, słowem sen djabli wzieli.

A gdy na chwilę umilknie krzyk przekupnia, przerwę urozmaicają dudniące po bruku wozy. Boże mój, jak te wozy w Łodzi głośno jadą. Cały dom trzęsie się, szyby chcą wyskoczyć z ram.

Nie. W Łodzi nie można spać. Albo trzeba będzie wyprowadzić się z Łodzi albo kłaść się spać o 7-ej wieczór i wstawać o 4-tej rano. Innego sposobu nie widzę.

WÓZ.

Kazimierz Siwek również nie lubi wozów. U Siwka ta niechęć do wozów jest tem bardziej zrozumiała, że niby jaki siwek lubi, wóz który może mu każą ciągnąć, prawda“.

Otóż Siwek zauważył na ulicy Aleksandryjskiej przejeżdżający wóz Stanisława Dośpiała, wiożącego bańki z mlekiem.

— Taki Dośpiał — myśli sobie nasz Siwek — wozem przeszkadzać innym spać, ale sam to zawsze dośpi, nie darmo się Dośpiał nazywa. Ale biedny Krzecki to niedośpi, bo mu Dośpiał wozem sen z oczek przepędza, trzeba więc tego Dośpiała ukarać.

I Siwek ściągnął za karę z wozu jedną bańkę, myśląc jednocześnie: bańka z wozu, koniowi lżej.

Cóż z dobrych chęci Siwka, kiedy przechodzący posterunkowy zauważył jego szlachetny postępek i nie chciał wierzyć w piękne intencje Siwka.

Rezultat: Sąd Grodzki skazał Kazimierza Siwka na 4 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Śmierć podczas przejażdżki.

Kaszub utonął w morzu.

Z Gdyni donoszą:

Onegdaj około godziny 9-ej w. powracało dobrane towarzystwo kutrem Nadolskiego z Jastarni do Gdyni. Ponieważ księżyc oświecał srebrne fale Bałtyku, pasażerowie rozkoszowali się cudownym widokiem i chociaż nie mieli w ustach

ani kropelki alkoholu,

bawili się wesoło.

Skoro kuter znalazł się już na połowie drogi i zdala ukazały się lampy wejściowe do portu gdyńskiego, jeden z pasażerów, niejaki Kaszubowski, otworzył paczkę papierosów i częstował obecnych. W pewnej chwili sięgnął również po papierosa 35-letni Wilma, księgowy, zatrudniony we firmie Wojewski, lecz w tej chwili fala przechyliła kuter i

nieszczęśliwy wpadł do morza.

Właściciel kutra Nadolski zatrzymał natychmiast motor i mimo ciemności rozpoczęto poszukiwania, niestety daremnie. Fala pochłonęła młodego Kaszuba, a razem z nim wartościową tekę z aktami.

Obecni oniemieli. Zmówiono na miejscu nieszczęśliwego wypadku krótką modlitwę za duszę tragicznie zmarłego, a następnie zarzucono odpowiedni znak i w niemem skupieniu powrócono do Gdyni, gdzie natychmiast o wypadku powiadomiono czynniki kompetentne. Ze względu na późną porę pozostawiono topielca na pastwę losu. Dopiero od rana rozpoczęto poszukiwania zwłok.

Wypadek wywołał ogólne przygnębienie w całem mieście, gdyż ś. p. Wilma cieszył się wielkiem poważaniem i był lubiany przez zasiedziałych mieszkańców wybrzeża.

Echa tragedji rodzinnej we Lwowie.

Kochanek Streitówny chciał popełnić samobójstwo.

Ze Lwowa donoszą:

Helena Streitówna, która dokonała ubiegłej soboty zamachu morderczego na osobie swego brata lekarza i siostry jest żydówką. Rodzina jej również jest pochodzenia żydowskiego, przed pewnym czasem jednak przyjęła w Kołomyi chrzest. Jedynie Helena nie zmieniła wyznania, a to zdaje się pod wpływem stosunku jaki ją łączył z pewnym studentem z pochodzenia żydem. Po zerwaniu z nim stosunków Streitówna zawarła znajomość z Falińskim, człowiekiem żonatym i ojcem 6-ga dzieci. Jak informują dalej Faliński

usiłował pozbawić się życia

przez powieszenie się na pasku we własnem mieszkaniu. Działo się to pod nieobecność domowników. W ostatniej chwili spostrzeżono jego krok i przeszkodzono mu w realizacji zamachu samobójczego. Podobno Faliński namawiał ostatnio Helenę, by uciekła z nim w świat, przyczem groził, że jeśli tego nie uczyni — pozbawi się życia.

Jak się dowiadujemy zarówno Faliński jak i Streitówna pozostają nadal w więzieniu śledczem, ponieważ sędzia śledczy nie ukończył jeszcze wstępnych dochodzeń.

Dwa równoczesne pioruny

na przeciwległych krańcach Wilna.

Z Wilna donoszą:

Około godz. 5-tej po południu miastem wstrząsnął ogłuszający huk, podobny do silnego wystrzału. Jak się potem okazało, były to dwa jednoczesne uderzenia piorunów na dwu przeciwległych sobie przedmieściach.

Jeden piorun trafił w komin cegielni przy ul. Kalwaryjskiej, drugi zaś spadł na teren posesji przy ul. Zbożowej.

Komin w cegielni kalwaryjskiej został częściowo uszkodzony.

Jeden z robotników Perwenis, uległ ciężkiemu porażeniu, lecz zdołano go uratować. Perwenis przebywa obecnie w szpitalu.

Na ul. Zbożowej uderzenie pioruna miało bardziej tragiczne następstwa.

Została tam zabita 70-letnia Wiktoria Huryn, w chwili, gdy przechodziła przez podwórko. Ofiarą pioruna padła również wrona, siedząca na pobliskiem drzewie,

którą rozszarpało na kawałki.

Wyładowania atmosferyczne uszkodziły również niektóre połączenia telefoniczne.

Stołeczny basza.

Komiczna rozprawa sądowa.

Warszawa, 27 sierpnia.

W sądzie odwoławczym odbył się epilog niezwykłego zajścia. Niejaki Stefan Gołąbnik, licytant z zawodu utrzymywał romans

z dwiema siostrami pokolei

z Julią i Stanisławą. Z każdą z nich Gołąbnik miał po 4 dzieci. Był on jednak niestały w miłości i zaniedbywał swoje damy. Przypadkowo poznał on urzędnika pewnej fabryki, który miał słynącą z urody żonę. Gołąbnik zaofiarował się urzędnikowi, że sprzedaża futra dla żony. Pod tym pretekstem wkradł się on do domu państwa C., usiłując zdobyć względy

mężatki i jej siostry.

Niewiadomo, czemby się ten romans skończył, gdyby siostra M. nie wyszpiegowała niewiernego kochanka, który nietylko zaniedbywał się w obowiązkach, ale

nie płacił też alimentów.

Uważając, że przyczyna niewierności kochanka jest zachowanie się pani C. i jej siostry, porzucone kochanki zdobyły się na niezwykłą wizytę.

Panie Julja i Stanisława M. trzymając częściowo na rękach swoje pociechy, a częściowo prowadząc je za sobą, wybrały się pod mieszkanie p. C. i kołatały do drzwi wołając:

„oddaj nam męża“.

Pan C. odpierając zarzut, jakoby żona jego była niewierna, skierował przeciw obydwu paniom skargę do sądu. W pierwszej instancji p. Julja skazana została na miesiąc aresztu, zaś siostra jej Stanisława wyszła obronną ręką. Obecnie p. C. domagał się również ukarania Stanisławy. Po krótkiej naradzie sąd odwoławczy skazał obie siostry po 100 zł. grzywny za posądzenie o niewierność małżonki p. C., biorąc pod uwagę wszelkie okoliczności łagodzące.

MAURICE DUPLAY.

Jedna noc...

Zaproszony na „herbatkę“, zająłem miejsce przy długim stole, zaopatrzonym w ciasteczka i kanapki, i słuchałem, jak kilka pięknych pań zajęło się „omawianiem“ mego dawnego kolegi szkolnego, Marcelego Landrola.

Świeżo przybyła dama informowała się z przejęciem:

— Czy to prawda, że ten „czystej krwi“ paryżanin i wytworny światowiec ożenił się ze służącą?

— Tak jest. Ze służącą z oberży, którą poznał w czasie podróży w Périgord...

...Podróży odbytej nazajutrz po rozwodzie.

— Co za prześliczna osoba ta pierwsza pani Landrol! Nietylko ładna, ale inteligentna, dystyngowana i szykowna. Jaka szykowna!

— Jak mógł ten nieszczęśnik po takiej żonie i stosunkach w najbardziej eleganckich środowiskach zgodzić się na prowincjonalnego „smolucha“!?

— Och! zawsze był dziwakiem.

— Jest pani bardzo wyrozumiała. Uważam to za czyste szaleństwo.

— Albo też nieczyste, — dodała modna powieściopisarka.

Oznajmiła, że pierwsza małżonka Landrola otrzymała rozwód właśnie z powodu cech maniackich męża. Były to rzeczy zmyślone. Zboczenie zawodowe, pragnienie okazania się dobrze poinformowaną.

Zainterwenjowałem w obronie Landrola przeciwko eleganckim harpjom, których na nieszczęście było więcej niż trzy.

— Źle robimy, łaskawe panie, potępiając bezapelacyjnie czyn bliźniego jakkolwiek budzi nasze zdumienie i oburzenie. Nie znamy przecie ukrytych jego powodów. A może jest w tem także cząstka fatalizmu? Niekiedy drobny szczegół stanowi o orjentacji naszego postanowienia.

Na jesieni tegoż roku, bawiąc w interesach w Limoges, kierując się ciekawością, postanowiłem odwiedzić wieśniaka — Landrola i jego „dziewczynę“ z oberży w Périgord. Skierowałem się więc nieco dalej na południe i doznałem zawodu, bo zastałem w malowniczej pustelni tylko przyjaciela mego Landrola.

Oznajmił mi bez cienia zaambarasowania:

— Żona moja wyjechała wgłąb Corrèze do chorego ojca, pracownika na roli w folwarku. Nie wróci, zanim wyjedziesz, i żałowa! tego będzie. Ja także. Gdybyś bowiem poznał moją drogą Julję, aprobowałbyś zapewne to, co jak domyślam się, razi ciebie i dziwi obecnie.

Nazajutrz, w lasach mego przyjaciela, o zmierzchu fioletowo-złotym, wśród kwitnących wrzosów ścieżki, którą szliśmy, Landrol opowiedział mi swoją historję.

— Przedewszystkiem, rzekł — kwestja mego rozwodu. Dlaczego rozstaliśmy się z Gilbertą? Jedynie z powodu niezgodności naszych charakterów. W ciągu całego okresu naszego złego pożycia, byliśmy wiernem małżeństwem. Tylko, że ja jestem człowiekiem szczerym, a Gilberte!... Przejęta do przesady tem, co robić wypada, a czego robić nie wypada, nie posiada żadnego gustu indywidualnego ani szczerego zapału. Jest nawskroś przepojona snobizmem i nigdy nie wychodzi ze sztucznej pozy. Naprzykład uznaje w głębi duszy tylko mdły klasycyzm, lecz usiała mury naszego mieszkania najstraszliwszemi wytworami Montparnasse'u. W ciągu całego sezonu „głowiła“ się nad językiem arabskim. Widziałem ją, idącą na kort tennisowy, z rakietą pod jedną pachą, a „Ewolucją twórczą“ pod drugą. Lecz nastąpiła era cocktail'ów i Gilberta porzuciła grę w tennis dla baru, a filozofję dla trujących mikstur.

Z tem wszystkiem była kapryśna, wymagająca pełna kosztownych zachcianek, które zaspokoić należało, by uniknąć jej gniewu i dąsania. Wreszcie była wielką wygodnisią, wrażliwą na najmniejsze cierpienie, wołającą o lekarza i pielęgniarkę przy najlżejszej niedyspozycji. Ja ze swej strony nie byłem ani zanadto czuły ani zanadto nadskakujący. Irytowałem Gilbertę, nawet wytrącałem ją z równowagi. Wzięliśmy rozwód. Po odzyskaniu wolności nie czułem w tym stopniu ulgi, jak się spodziewałem. Przyzwyczajenie jest naszym głównym nałogiem. Mniej zatem zadowolony ze swobody niż zmartwiony ze zmiany zwykłej kolejki zacząłem podróżować, krążąc w aucie po naszym pięknym kraju. Pewnego wieczora wypadek z samochodem przykuł mnie w jakiemś miasteczku o pięćdziesiąt mil od Périgueux, gdzie miałem zamiar zjeść obiad i przenocować. Pokrzyżowanie moich zamiarów zirytowało mnie. Padał deszcz; miejscowość była niezachwycająca, a oberże jej robiły wrażenie, że podają tu potrawy z muchami, a łóżka roją się od pluskiew.

Obrałem w końcu zajazd najmniej odrażający, naprzeciwko stacji. Służąca o czarnych włosach i śniadej cerze, przyjemnej powierzchowności, nawet ładna, zaprowadziła mnie do pokoju coprawda skromnego, lecz wbrew moim przewidywaniom bardzo czystego. Uderzyła mnie w młodej tej kobiecie rzadka uprzejmość bez cienia dwuznaczności.

W porze obiadu była również pełna wdzięku i skromności, pełniła sama jedna obsługę długiego stołu z licznymi komiwojażerami i handlarzami bydła. Zajmowała się specjalnie moją osobą, informując się o mój apeteyt, udzielając mi wskazówek co do wyboru potraw i kawałków mięsa.

Twarz jej jaśniała dobrocią i uczciwością. Głos był śpiewny.

Przy deserze zapytała uprzejmie:

— Kiedy nas pan opuszcza?

Mruknąłem:

— Jutro z rana, oczywiście. Jak można najwcześniej.

— A więc obudzę pana o siódmej.

Udałem się do swego pokoju, położyłem się do łóżka, lecz zasnąć było niemożliwością. Bielizna była zanadto sztywno nakrochmalona, materac twardy jak kamień, a poduszka wydawała się wypchana drutami. Słyszałem szmer deszczu, gwizdanie i wycie wiatru, sapanie parowozu, jakby zakatarzonego wśród mroku i ulewy. Ogarnął mnie smutek nieprzezwyciężony: mieć lat czterdzieści pięć, zostać samym na gruzach życia, bez złudzeń i odwagi do dalszego bytu! Doszedłem do tego, że omal nie żałowałem nieobecnej Gilberty! Gdyby choć była przy mnie, jakkolwiek nawet we śnie była opryskliwa i odpychała mnie zwykle ostremi ruchami!

Wybiła godzina druga, gdy przybycie pociągu na stację obudziło gwar wśród nocy. Wkrótce potem odezwał się gong u drzwi beržy i jakieś wołanie pod oknami. Byli to przyjezdni, żądający wstępu.

Odpowiedział im głos:

— Proszę poczekać chwileczkę. Zaraz schodzę!

Był to głos młodej kobiety która usługiwała mi w ciągu dnia. I głos ten zachował wszystką swą słodycz i harmonję. A zatem ta delikatna i ładna istota wstawała o świcie, kładła się ostatnia, pracowała, jak koń, przerywała krótki swój odpoczynek nocny, a przytem nigdy nie traciła uprzejmego swego wdzięku, nigdy niebiański uśmiech nie schodził z jej ust. Przypomniałem sobie jednocześnie wszystkie wymagania i kaprysy Gilberty, jej jeremiady i narzekania, niezliczone dowody jej egoizmu. Porównanie nie wyszło na korzyść eleganckiej modnisi. I wydało mi się znienacka, że odkryłem duszę wybraną. Świętą służebnicę pokory. Ogarnęło mnie nieopisane rozczulenie...

Landrol urwał na chwilę, a potem ciągnął:

— Wypadek samochodowy — przypadkowe zatrzymanie się w przygodnej oberży, jedna noc, podczas której służąca oberży parlamentuje z przyjezdnymi gośćmi — niewiele potrzeba dla zmiany losu człowieka. Oto jakim sposobem popełniamy czyny, niezrozumiałe dla innych.

Ja zaś zakończyłem na wspomnienie eleganckich harpij, oburzonych na Landrola:

— Tak. I nienawidzę ludzi, potępiających zgóry czyn osobliwy.

Tłum. L. M.

SPORT

W wrześniu nowe emocje.

Olimpijskie biegi mistrzów.

Dopiero co ochłonęliśmy z wrażeń, odnoszonych na wiadomość o naszych sukcesach amerykańskich; jeszcze nie zdążyliśmy powitać naszych triumfatorów w Polsce, a oto stajemy przed nową możliwością emocyj.

Dostarczyć je ma nam kalendarz najbliższych imprez lekkoatletycznych organizowanych w Polsce i zagranicą z naszym udziałem.

A więc przedewszystkiem 17 i 18 września urządza Warszawianka łącznie z WOZLA zawody międzynarodowe, których szlagierem ma być spotkanie Lehtinena, Iso Holla, Virtanena z Kusocińskim. Niczem nowa Olimpjada

Następnie wyjeżdża reprezentacja na mecz z Czechosłowacją (24—25 września) w Brnie, Pardubicach lub Pradze. Tu atrakcją będą pojedynki par: Douda — Heljasz, Pławczyk — Horak, Knenicky i Biniakowski, a nadto występy takich solistów, jak bracia Mikrutowie, Pławczyk i t. d.

Projektowane spotkanie z Austrja w dn. 28 września do skutku prawdopodobnie nie dojdzie, wobec niemożności osiągnięcia porozumienia na temat finansowy.

Natomiast w drodze powrotnej reprezentacja rozegra w dn. 1 października w Budapeszcie spotkanie międzypaństwowe z Węgrami.

Ostatnim akordem sezonu będą zawody międzynarodowe w dn. 8 i 9 października, przyczem nie jest ustalone gdzie się one odbędą i kto je będzie urządzał: Warszawa obiecuje Hilla, Górny Śląsk — Syringa, Heubleina, Hirszfelda, Braumille i Doude.

Targi narazie trwają...

SKŁAD REPREZENTACJI.

Komisja Trzech PZLA wyznaczyła już prowizoryczne składy reprezentacji na mecz z Czechami (24 i 25 września w Pradze) i Węgrami (1 października w Budapeszcie), a mianowicie: 100 m. Trojanowski II, Czysz, 200 m — Trojanowski II, Biniakowski, 400 m — Biniakowski, vacat; 800 m — Kuźmicki, Maszewski, 1500 m — Kusociński Kuźmicki, 5000 m — Kusociński, Hartlik, 4x100 m — Nowak, Czysz, Trojanowski II, Biniakowski, 4x400 m — Biniakowski, Kostrzewski, Maszewski, vacat; 110 płotki — Nowosielski, vacat; 400 płotki — Kostrzewski Maszewski; wdal — Nowak, vacat, wzwyż — Pławczyk, Niemiec, tyczka — Kluk, Adamczak, kula i dysk — Heljasz i Siedlecki, oszczep — Mikrut Wł. Turczyk.

Na meczu z Węgrami nie będzie 200 m., tyczki, a zamiast obu sztafet odbędzie się sztafeta 4-[illegible] mtr. do której wyznaczono Koźlickiego, Czysza, Biniakowskiego i Trojanowskiego II.

Inni zawodnicy będą dodatkowo wyznaczeni, przyczem 11 września w Warszawie odbędą się próby eliminacyjne.

O mistrzostwo Polski odbędą się jeszcze następujące konkurencje lekkoatletyczne: 4 września: pięciobój męski w Bydgoszczy, 11 września: trójbój kobiecy w Krakowie, maraton w Białymstoku, steeple-chase w Warszawie 25 września: pięciobój kobiecy w Poznaniu 2 października: chód 50 klm. w Lublinie

Kontrakt PZLA z trenerem Cejzikiem kończy się w dniu 30 września, przyczem na okres zimowy trener Cejzik zaangażowany nie będzie.

Na kongres międzynarodowej Federacji kobiecej, który odbędzie się w Wiedniu 15 września, jedzie z ramienia PZLA mjr. Sterba, który od kilku lat piastuje godność wiceprezesa Federacji. Mjr. Sterba ma zaproponować zebraniu odbycie posiedzenia zarządu Federacji w 1933 r. w Polsce.

—x:o:x—

Pięciolecie sportu robotniczego w Łodzi.

Jednodniowe święto w Widzewie.

Łódzki Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy jednoczący w sobie wszystkie robotnicze kluby sportowe działający na terenie Łodzi i okręgu obchodzi w niedzielę jubileusz pięcioletniego istnienia.

Plon pracy dokonanej w ciągu tych pięciu lat jest obfity. Wzrósł znacznie stan liczebny kadr zawodniczych, tak że obecnie zgłoszonych jest do związku około

1000 czynnych

zawodników, reprezentujących na boisku tężyznę fizyczną młodzieży robotniczej.

Z poważniejszych klubów w okręgu wymienić należy

Widzew, Tur

i Sztern w Łodzi, Tur i Sztern w Pabjanicach, Skra w Piotrkowie, Tur w Tomaszowie i Zduńskiej Woli i szereg innych pracujących również nader intensywnie.

Dzięki staraniom związku Widzew i Tur w Łodzi, jak też Tur pabjanicki zdobyły

własne boiska

umożliwiające im racjonalną pracę sportową. Pozyskanie tych terenów jest największą zdobyczą związku w okresie jego pięcioletniego istnienia.

Mimo bezwątpienia wielkich postępów poczynionych przez kluby robotnicze dużo do życzenia pozostawia jeszcze, tak usilnie

propagowana masowość,

acz wzrosły kadry zawodnicze, jak pisaliśmy powyżej, nie są one ak silne liczebnie, jak powinny być w największem skupisku ludności robotniczej. Pod tym względem

ustępujemy znacznie

innym okręgom, a przedewszystkiem Śląskowi i Warszawie. Pewnem usprawiedliwieniem tego faktu jest wzmożona w tym okresie działalność nowopowstałych

klubów fabrycznych,

z któremi konkurują o robotnika - sportowca.

Związek łódzki stoi natomiast na silnych podstawach organizacyjnych i pod tym względem stawiany jest

za wzór.

Egzamin ze sprawności organizacyjnej zdali łodzianie przeprowadzając wzorowo odbyty w kwietniu

dwudniowy kongres Z. R. S. S.

Kongres ten odbył się w salach Rady Miejskiej i zgromadził przeszło 120 delegatów z całej Polski.

Dużą pomoc poczynaniom związku okazały

władze miejskie,

ułatwiając pracę przez

przyznanie terenów

pod boiska i stałe

udzielanie subwencyj

zarówno samemu związkowi, jak i

poszczególnym stowarzyszeniom.

Na czele związku stoją od lat

prezes Rękowski (Widzew) i wiceprezes Jordan (Tur)

niezmordowani propagatorzy sportu i kultury cielesnej wśród braci robotniczej.

Z okazji jubileuszu odbywać się będą w niedzielę na boisku Widzewa przez cały dzień zawody sportowe w różnych gałęziach z udziałem zawodników wszystkich zrzeszonych klubów. W godzinach popołudniowych odbędzie się mecz między reprezentacjami piłkarskiemi

Warszawy i Łodzi

o puhar prezydenta miasta Ziemięckiego.

Ł. T. S. G. na starcie.

Kalendarzyk sportowy na sobotę i niedzielę.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro jest następujący:

SOBOTA.

Piłka nożna. Boisko DOK, godz. 16,30 mecz o wejście do klasy A: Makkabi—Kruszeender, poprzedz. przedmeczem. Pozatem w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrzostwo kl. C.

Boks. W sali KP. „Zjednoczone" przy ul. Przędzalnianej 68 o godz. 19-ej: międzyklubowe zawody bokserskie.

Tennis. Od godz. 15,30 na kortach „Union - Touringu" mistrz. klubowe.

Sporty motorowe. O godz. 20-ej z przed lokalu ŁKM-u start nocnego raidu motocyklowego.

NIEDZIELA.

Piłka nożna. Boisko DOK, godz. 16,30 mecz o wejście do Ligi: ŁTSG—Polonia (Bydgoszcz) poprzedzony przedmeczem ŁTSG II—Zjednoczone. Boisko IKP, godz 11-ta: mecz towarzyski IKP—Bar Kochba. Pozatem na prowincji dalsze mecze o mistrzostwo kl. C.

Lekkoatletyka. Boisko Wimy, godz. 10-ta: Bieg naprzełaj kobiet na 1000 m. o mistrz.

Kolarstwo. Bieg szosowy organizowany przez SS Rapid na dystansie 136 klm.

Dzień sportu robotniczego. Na boisku Widzewa od godz. 9-ej do 19-ej Dzień sportu drużyn robotniczych, na który złożą się błyskawiczne turnieje w piłkę nożną i koszykówkę, zawody lekkoatletyczne, popisy gimnastyczne. Na zakończenie mecz reprez. robotniczych: Łódź—Warszawa.

Tennis. Od godz. 9-ej mistrzostwa „Union - Touringu" w grach podwójnych panów.

Na lądzie, w wodzie i w powietrzu

królują Anglicy.

Na posiedzeniu Międzynarodowego Związku Wioślarskiego zatwierdzono rekord szybkości osiągnięty niedawno przez słynnego kierowcę angielskiego Kaye Dona na łodzi motorowej „Miss England III". Rekord ten, jak wiadomo, wynosi 192,715 klm. na godzinę.

Anglicy w ten sposób posiadają znowu wszystkie rekordy szybkości w swoich rękach. Do Anglików bowiem należą rekordy ustanowione w powietrzu na wodzie i na lądzie, przyczem ta ostatnia kategorja obejmuje zarówno szybkość jazdy samochodowej, jak i pociągów pośpiesznych.

Anglicy bynajmniej nie spoczywają na laurach. W najbliższych dniach Campbell zaatakuje swój rekord światowy automobilowy wynoszący 408 km. na godzinę. Rekord Campbella zostanie również zaatakowany przez angielskiego kapitana Millera. Dla tego ostatniego wóz skonstruował kapitan Irving konstruktor słynnej „Złotej Strzały"

—x:o:x—

Sport w kilku słowach.

(—) W dniach 10, 11 i 18 września odbędą się doroczne zawody lekkoatletyczne klubów fabrycznych okręgu o puhar Pana Prezydenta Mościckiego, 10 i 11 września zostaną rozegrane konkurencje męskie w Łodzi zaś 18 września konkurencje żeńskie w Pabjanicach. W zawodach wezmą udział następujące kluby: Kruszeender, IKP, Zjednoczone, Geyer, Wima, Tomaszewska Fabryka Sztucznego Jedwabiu. Ogółem spodziewany jest udział kilkuset zawodników i zawodniczek. W roku ubiegłym pierwsze miejsce w ogólnej punktacji zajął Kruszeender.

(—) Dnia 11 września odbędą się w Mysłowicach wielkie międzynarodowe wyścigi motocyklowe na torze żużlowym, w których wezmą udział mistrz Polski Breslauer, Czerniak oraz elita zawodników polskich i zagranicznych. Łódź na zawodach tych będzie reprezentowana przez swych najlepszych motocyklistów na torze żużlowym: Webba, Tylińskiego i Perkowskiego.

(—) Pięciobój lekkoatletyczny męski o mistrzostwo Polski wyznaczono na 4 września do Bydgoszczy.

(—) Nadzwyczajne walne zebranie PZB odbędzie się w Poznaniu w niedzielę.

(—) Mecz EKS—Makkabi (Kraków), który zadecyduje o tytule mistrza Polski w piłce wodnej zostanie rozegrany w nadchodzącą niedzielę w Krakowie.

(—) Mistrzostwo Ameryki w singlu pań zdobyła Helen Jacobs.

(—) Tilden wynalazł nową gwiazdę tennisu zawodowego, a mianowicie 19-letniego Barnesa, z którym przybywa we wrześniu do Europy.

Mistrzostwo tennisowe „Unionu".

Dziś i jutro rozegrane zostaną mistrzostwa klubowe Kl. Sp. „Union - Touring" za 1932 r. w grze podwójnych panów. Zgłosiło się 8 par. Według dokonanego losowania spotkają się następujące pary: w pierwszej połowie: Bracia Schroeder—Sattel (Wende i Engel) L. Brauer—Hein W. Stetka, w drugiej połowie: Richter (Hermans—Stegemann) Schmeller i Wegner (Hesse—O. Stetka). K. Brauer. Powyższe gry odbędą się w sobotę o godz. 15,30. Półfinały oraz finał i gry pocieszenia w niedzielę przed południem od godz. 9-ej rano.

„TABU"

na ekranie „Grand-Kina".

Ostatni film F. W. Murnau'a, twórcy „Fausta", „Portjera hotelu Atlantic" i „Wschodu słońca". Ostatni, bo Murnau już nie żyje, padł ofiarą wypadku samochodowego w Kalifornji.

„Tabu" — to nowa baśń Południowych Mórz, naiwna, miła, lekkostrawna, a przytem śliczna, jak każda bajka. Fabuła jest ogromnie prosta. Młodemu poławiaczowi pereł, odbiera czarownik ukochaną dziewczynę, która z woli bogów ma zostać kapłanką. Po ogłoszeniu tego wyroku dziewczyna jest dla wszystkich śmiertelników — „tabu". Kochankowie łamią ten zakaz, uciekają na inną wyspę, gdzie żyją z sobą szczęśliwie. Ale czarownik nie dał za wygrana. Szuka zbiegów, odnajduje ich, chce zabić śpiącego świętokradcę. Aby go ocalić, dziewczyna zgadza się odjechać potajemnie z czarownikiem. Młodzieniec ściga ich wpław, dopędza powoli sunącą żaglówkę, ostatkiem sił chwyta zwisającą linę, którą jednak czarownik przecina.

Czarnym charakterem nie jest ani czarownik, ani podstępny rekin, ani Chińczyk, właściciel baru, jest wyłącznie przesąd — „tabu".

Egzotyzm tematu nie był dla Murnau'a żadnym sposobikiem nabierania „p. t. publiczności", jedną więcej atrakcyjką, był tematem i niczem więcej. Poprostu kanwą, na której osnuł dzieło pomysłem dla osiągnięcia pożądanego maksimum tragicznego napięcia. Przytem wszystkiem zrealizował go z największą precyzją. Obraz jako obraz sam przez się i jako symbol, środek ekspresji, jako wreszcie akcesorjum o znaczeniu merytorycznem, opracowany został wszechstronnie. Są momenty, jak w początkowych scenach widok postaci przepięknego nagiego łowcy na skale w bajecznej klasycznej pozie, — prawdziwie wycyzelowane, wypieszczone zaś szczytem artyzmu tego filmu jest jego epilog, wbrew pospolitemu, amerykańskiemu szablonowi — tragiczny.

„Tabu" jest niemym protestem przeciw rutynie „talkiesów". Wspólnie z Robertsem J. Flaherty dwa lata przeżył Murnau wśród atolów mórz południowych, studjując obyczaje tubylców i chwytając na taśmę filmową strzępy epopei życia pierwotnego. Film całkowicie niemy, z dyskretnym podkładem muzycznym, obfituje w obrazy, będące rozkoszą dla oczu. Poezja wzroku, od której odzwyczaiły „talkiesy" odzyskała w filmie Murnau'a należne miejsce.

Wykonawcami ról są krajowcy. Grą wyróżnia się bajecznie flegmatyczny czarownik budową ciała, której Apollo mógłby pozazdrościć, amant Matahi, a wdziękiem jego partnerka Reri.

Przyjmowanie podań do gimnazjum im. Kopernika

Kancelarja gimnazjum im. M. Kopernika w Łodzi przyjmuje podania od uczniów nowowstępujących do klasy 4-ej do dnia 30 sierpnia włącznie, w godzinach od 10-ej do 13-ej.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, niedziela.

10.05. Nabożeństwo z Poznania. 11.35. Odczyt misyjny pt. „Misje a trędowaci", wygłosi ks. I. Nowakowski. 11.58. Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10. Urz. kom. PIM. 12.15—14.00 Poranek muzyczny w wyk. ork. Filh. Łódzkiej, 12.55. „Profilaktyka w Kasach Chorych", wygłosi dr. M. Stawiński. 13.10 D. c. koncertu 14.00. Odczyt ze Lwowa. 14.15. Muzyka, 14.30. Komun. rolniczo-meteor. Państw inst. Meteor., 14.35. Odczyt roln. pt. „Kryzys rolniczy a życie społeczno-gospodarcze", wygl. inż. W. Maringe. 14.55. Muzyka 15.05. Odczyt rolniczy pt. „W jaki sposób wieś może dojść do dobrego buhaja", wygl. p. A. Piątkowski. 15.25—15.40. Muzyka. 15.40. Radjotyg. dla młodzieży „Co się dzieje na świecie", w oprac. p. J. Mirewskiego. 15.53. Wesoły felieton dla dzieci pt. „Samowar zdaje poprawkę", wygłosi p. B. Hertz. 16.05. Audycja żołniersko-strzelecka 16.45. „Wiadomości przyjemne i pożyteczne" 17.00—18.00. Koncert popołudniowy 18.00. „Technika przyszłości", wygłosi dr. F. Burdecki 18.20. Muzyka lekka z Ciechocinka. 19.10. Rozmaitości. 19.30. Kom. Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce. 19.35. „Skrzynka poczt. techn.", omówi p. W. Frenkiel. 19.55 Program na dzień nast., 20.00—21.50. Koncert popularny. 20.45 Kwadrans literacki pt. „Zielony karnawał" St. Dzikowskiego. 21.00. D. c. koncertu 21.50 Wiad. sportowe. 22.00. Muzyka taneczna. 22.40 Kom. Gł. dla komunik. lotniczej. 22.45. Ostatnie wiad. sportowe. 22.50—23.30. D. c. muzyki tanecznej.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, niedziela.

11.00. Akademja ku czci Goethego. 12.30 Koncert. 15.30. Muzyka wojskowa. 16.30. Koncert popularny. 18.25. Utwory fortepianowe 19.00. Koncert 20.15. Ifigenja w Taurydzie — sztuka Goethego. 22.30—24.00. Muzyka popularna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski: — Królestwo nędzy.
Teatr Letni — Moja panna mama.
Teatr Popularny — Gdy kobieta rządzi
Adria — Fatalna pomyłka
Capitol: — Powrót do życia.
Casino — Żona na jedną noc.
Corso: I. Klątwa rodu mandarynów, II. Z Byrdem do bieguna.
Czary: — I. Ulubienica maharadży, II. Kawalerowie nocy.
Grand-Kino — Tabu
Ludowy: — Taniec wśród serc.
Metro — Fatalna pomyłka
Mimoza: — Błękitny express.
Palace — Zbrodnia.
Przedwiośnie: — Salto mortale.
Rakieta — Nad ranem
Resursa: — Królowa huzarów.
Splendid — Krwawy wschód.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Djablica z Trypolisu; dla młodz. Walka o step.
Zachęta: — Królowa południa.

Co zgotować jutro na obiad?

Czernina z kartoflami.
Kaczka z jabłkami.
Naleśniki z borówkami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Augustynowi.
Wschód słońca 4,38
Zachód — 18,38
Długość dnia 14,00
Ubyło dnia 2,47
Tydzień 33.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn (za złoty 1 ft. st.) otwarcie — 31,00, zamk. — 31,00. Paryż, złoty 286,00. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377,50—379,50 Zurych złoty (za 100 złotych) otwarcie — 57,60, zamkn. — 57,60 Berlin złoty (za 100 złotych) noty większe — 46,95 — 47,35. wpłaty na Warszawę 47,10—47,30 Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,52 - 57,63.

Paryż, 27 sierpnia. Londyn 88,28 Nowy Jork 25,50. Warszawa 286.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 27 sierpnia. Loco 8,65. sierpień —, wrzesień —, październik 8,60. listopad —, 8,7[illegible] styczeń 8,85. luty 8,80 marzec 8,89. kwiecień 9,05, maj 9,15, czerwiec 9,19, lipiec 9,28.

Liwerpool, 27 sierpnia. Loco 6,45. sierpień 6,35. wrzesień 6,36 październik 6,38 listopad 6,38 grudzień 6,38, styczeń 6,39, luty 6,40.

Egipska 27 sierpnia. Loco 8,75. październik 8,52. listopad 8,58 grudzień 8,59 styczeń 8,68, marzec 8,76 maj 8,83, lipiec 8,92.

Brema, 27 sierpnia. Loco 9,47 październik 8,91. grudzień 9,05. styczeń 9,17, marzec 9,32, maj 9,48, lipiec 9,55.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZA NA LONDYN — MOCNIEJSZA.

Niejednolity nastrój cechował zebranie giełdy pieniężnej. Zniżkująca od paru tygodni dewiza angielska uzyskała nieznaczną poprawę kursu; zwyżka wyniosła 6 gr. na 1 funcie w stosunku do notowań z dnia poprzedniego. Pozatem Paryż zyskał 1 gr. na 100 frankach francuskich.

Belgja i Szwajcarja kształtowały się bez zmiany. Dewiza na Pragę straciła drobnostkę 0,5 gr. na 100 koronach czeskich. Włochy — 3 gr. na 100 lirach. Nowy Jork — kabel i czek były tańsze po 0,1 gr. na 1 dolarze.

ZMIENNY NASTRÓJ W DZIALE PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Grupa pożyczek premjowych była mniej ruchliwa, — tendencja niejednolita.

3 proc. Pożyczka Budowlana była tańsza o 15 gr. na sztuce, 4 proc. Pożyczkę Inwestycyjną seryjną zakupywano po cenie wyższej od poprzednich notowań o 50 groszy.

W dziale innych papierów procentowych papiery dolarowe kształtowały się zwyżkowo. 6 proc. Pożyczka Dolarowa podniosła się o 0,25 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna o 0,87 proc.; drobne odcinki (po 100) Poż. Stabilizacyjnej zyskały 0,50 proc. Tańsza o 0,50 proc. była 10 proc. Pożyczka Kolejowa; listy obligacje banków państwowych pozostały jak zwykle bez zmiany.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Z listów zastawnych stołecznych obracane 4 i pół proc. L. Z Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie po cenie o 0,50 proc. słabszej. 8 proc. Listami Zastawnemi Tow. Kred. m. Warszawy, które były droższe o 0,25 proc. (drobne odcinki zyskały 0,50 proc.) oraz 10 proc. Obligacjami Tow. Kred. Ziem. w Warszawie (1932-A) złotowemi po kursie 100 proc.

Grupę prowincjonalną cechował nastrój ospały, przedmiotem notowań oficjalnych były tylko 10 proc. Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec po cenie niezmienionej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 36,10 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 103—103,50, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 55 Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 52,50—53,38—53,00. Pożyczka Kolejowa 100,50. Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25. Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj I em. 94,00. Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I me. 93,00. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 37,50. Oblig. Tow. Kr. Ziem. w Warszawie 1932-A 100. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 58,50—58,75. Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 52.

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Dział papierów dywidendowych reprezentowała grupa bankowa, w której zawierano tranzakcje akcjami Banku Polskiego. W stosunku do notowań z dnia poprzedniego zyskały one 1 zł. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	79—80

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 27 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon. ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 16,25—16,50, pszenica jednolita 28,00—28,50, — zbierana 27,50—28,00, owies jednolity 17,00—17,50, — zbierany 16,00—16,50, jęczmień na kaszę 16,50—17,00, groch polny jadalny 27,00—30,00, groch Wiktorja 27,00—30,00.

„Sport przemytniczy".

Niebezpieczna rozrywka młodych Amerykanek.

Przemytnicy to specjalny gatunek awanturników, dla których największą przyjemnością jest zakpienie z ludzi, a zwłaszcza z urzędników celnych, i zarobienie przytem poważnej sumki. Przemytnicy oszukują zawsze, kiedy się da, więc w ciemnościach nocy, ale i za dnia i w obecności celników.

Nigdzie jednakże urzędy celne nie mają tyle kłopotu z przemytnikami, co w Nowym Jorku. Tam wytworzył się specjalny rodzaj przemytników, a raczej przemytniczek. Rekrutują się one ze sfer młodych i bogatych Amerykanek, które w rafinowany sposób przemycają do Ameryki najróżniejsze rzeczy. Bo trzeba wiedzieć, że dla Amerykanki jest przemycanie... sportem, który uprawia z zamiłowaniem, pasją nawet. Wobec tego musiały się władze amerykańskie uciec do dość drogiego, ale jednak owocnego środka, w kierunku zwalczania przemytnictwa.

Mianowicie we wszystkich portach europejskich, dokąd przypływają statki amerykańskie,

ustanowiono szpiegów,

którzy śledzą uważnie tak na lądzie, jak i na statku wszystko, co powinno podlegać ocleniu.

Ale Amerykanki są pod tym względem nieustraszone i w dalszym ciągu próbują kpić z urzędników celnych. Niedawno pewna miljonerka amerykańska kupiła sobie w Europie wspaniałą kolję perłową. Nowojorska policja portowa zaczepiła na wstępie ową damę, pytając o biżuterję, na co otrzymała odpowiedź, że podobnych rzeczy nie posiada. Jednakże rewizja osobista dowiodła czegoś innego. Efektowny koniec tej historji był ten, że Amerykanka zapłaciła ze śmiechem

25.000 dolarów kary,

z tem nadmienieniem, że jeszcze będzie musiała zapłacić 20.000 dolarów za... przegrany zakład.

Podobnie przytrafiło się innej damie, która zakupiła w Amsterdamie kilkanaście brylantów. O fakcie tym dowiedziano się w Ameryce przez swych wywiadowców. Przeszukano więc gruntownie kufry powracającej rodaczki, ale bez skutku. Wreszcie jeden z urzędników wpadł na pomysł, aby się przyjrzeć bliżej pigułkom, które pomysłowa Amerykanka miała przy sobie. Pomysł okazał się doskonałym, bo istotnie w każdej pigułce był ukryty brylant. „Sport" kosztował 21,000 dolarów.

Inna znów Amerykanka z wytwornego towarzystwa Bostonu lubowała się w obrazach mistrzów. Dziwiono się niezmiernie, że Europa nadsyła od pewnego czasu nowoczesne malowidła, nie przedstawiające żadnej wartości, które oczywiście podlegały bardzo niskiemu ocleniu. Ponieważ powtarzało się to zbyt często, wzbudziło podejrzenie w urzędzie ceł. Długo badano przesyłki ale napróżno, bo obrazy były istotnie zupełnie bezwartościowe. Aż wreszcie wpadł ktoś na pomysł, aby obejrzeć sobie zbliska galerję obrazów w pałacu owej damy. I co się pokazało? — Wszystkie obrazy były pierwszorzędnych malarzy dawnych szkół. Jakże się dostały do Ameryki? Otóż w Europie był malarz, który umiał w specjalny sposób, a nieszkodliwy dla oryginału, zamalowywać obraz drogocenny. Po szczęśliwem przebyciu urzędu cła, kiedy już znalazł się obraz w rękach nowej właścicielki, zdejmowano z niego

bezwartościową powłokę,

chroniącą go od nadmiernego cła. Figiel ten kosztował właścicielkę 92.000 dolarów dodatkowego cła i 200.000 dolarów grzywny.

Regulacja ruchu kołowego w Tokjo.



Ilustracja przedstawia policjanta japońskiego, kierującego zapomocą sygnału świetlnego ruch na jednej z głównych ulic stolicy państwa Wschodzącego Słońca. Policjant stoi na podwyższeniu, na którem umieszczone są znaki ostrzegawcze.

Skarb korsarzy z przed 150 lat.

50 miljonów dolarów na dnie morza.

Jak donoszą pisma amerykańskie, opracowany został przez bankierów Robertsona z Nowego Jorku i Steele'a z Baltimore sensacyjny plan wydobycia z Atlantyku jednego z największych skarbów, jakie spoczywają w głębinach morskich. Planem tym prasa amerykańska nader szczegółowo się interesuje:

Skarb, który obydwaj bankierzy zamierzają zdobyć, **spoczywa około 1500 lat** niedaleko przylądka Delaware (USA). Posiada on wartość 50 miljonów dolarów, co też objaśnia, dlaczego Robertson i Steele na wydobycie go przeznaczyli 300.000 dolarów.

W roku 1780 piraci, grasujący na wodach amerykańskich, zawładnęli żaglowcem angielskim „Debraske".

„Debraske" była świetnie wyposażona i nowi jej, choć nieprawni właściciele, poczęli teraz napadać wszystkie po drodze spotykane statki. M. in. [illegible] doszczętnie dwie galery hiszpańskie, wiozące niezmiernej wartości skarby,

przeważnie bryły złota.

Krótko potem temu samemu losowi uległ jeden ze statków holenderskich. Tym razem korsarze zdobyli wielką ilość skrzyń z kosztownemi kamieniami.

Piraci, którzy wciąż jeszcze nie mieli dosyć i nie zamierzali narazie złożyć zdobyczy w bezpiecznem miejscu, padli wreszcie ofiarą własnej zachłanności. W pobliżu przylądka Delaware spotkała ich burza, podczas której „Debraske" [illegible] cała załoga poszła na dno.

W miejscu tem, gdzie zatonął piracki statek, morze ma zaledwie 32 [illegible] głębokości. Ta względnie mała głębokość umożliwia prace nurkom, którzy dzięki nowoczesnym skafandrom, będą mieli nader ułatwione zadanie.

Niebezpieczeństwa lata.

Słońce wywołuje choroby umysłowe.

Kąpiele słoneczne weszły w ostatnim dziesiątku lat ogromnie w modę. Niezliczone zastępy „czcicieli słońca" wystawiają się w okresie letnim na działanie jego promieni, niezawsze przytem kierując się wskazanem w tym wypadku umiarkowaniem. Wyjątkowo gorące lato tegoroczne czyni szczególniej aktualną kwestję czy i o ile bezpośrednie działanie słońca przynosi dodatnie rezultaty?

Ciekawy wywiad na ten temat uzyskał jeden z dziennikarzy francuskich u znanego w Paryżu psychjatry dr. Toulouse.

Nadmierne gorąco, podobnie zresztą jak i nadmierne zimno, wprowadza ludzi w szał, zwłaszcza jeśli mieli już w sobie

chorobliwą dyspozycję.

Upał stanowi sprzyjający czynnik rozwoju, tkwiący w człowieku w stanie utajonym choroby. Najbardziej wystawieni na fatalne skutki gorąca są ludzie cierpiący na zaburzenia obiegu krwi, to znaczy przeważnie ludzie w starszym wieku. Ale muszę zaraz zaznaczyć, że i ludzie młodzi nie mniej podlegają szkodliwemu działaniu gorąca z powodu szczególnie wrażliwego systemu nerwowego. Należy w czasie upałów unikać wielkich skupień ludzi na jednem miejscu, gdyż szał wywołany nadmiernym upałem bywa zaraźliwy, jako dowód można przytoczyć, że wszystkie wielkie rewolucje i takie wypadki, które wywołały krwawe wojny, przeważnie zdarzały się w lecie.

Nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego ilu ludzi corocznie pada ofiarą słońca, nietylko przez porażenie słoneczne, ale również przez wywołanie w ich umysłach nienormalnych procesów psychicznych. Dlatego nie można dość silnie przestrzegać przed wystawianiem się na bezpośrednie działanie słońca. Wyobrażenie, że w ten sposób można wyleczyć się z chorób, jest zupełnie mylne, przeciwnie, może to sprowadzić najgorsze skutki, z których zapalenie mózgu jest może jeszcze najmniejszem złem. Zwłaszcza powinni unikać słońca ludzie, skłonni do chorób umysłowych. A któż z nas może wiedzieć, że skłonności tej nie posiada?"

Stacje meldunkowe na szczytach górskich.

SAMOLOTY NA LODOWCACH.

Organizacje ratownicze w Alpach Szwajcarskich.

Zurych w sierpniu.

Taternictwo względnie alpinizm należą do owych sportów, które obok przyjemności, jakie w szerokiej mierze dostarczają turystom podczas wycieczek w góry, narażają ich jednocześnie na liczne niebezpieczeństwa, tem groźniejsze, im szczyty górskie są bardziej wysokie i niedostępne.

Szwajcarja, która, jak żaden inny kraj w Europie, jest całkowicie „nastawiona" na turystykę, posiada nietylko doskonale zorganizowaną służbę przewodników, oraz w zrozumieniu niebezpieczeństwa swych niebosiężnych szczytów i urwisk górskich, wiecznych lodowców i śniegów,

doskonałą organizację ratowniczą,

dzieło Szwajcarskiego Klubu Alpejskiego w skrócie nazwanego S. A. C.

Ciekawe będzie zaznajomić się pokrótce z szczegółami rozplanowania akcji ratowniczej.

System ratownictwa S. A. C. obejmuje właściwie cztery działy główne: 1) Materjał ratowniczy w schroniskach klubowych, 2) Stacje ratunkowe, 3) Stacje meldunkowe i ostatnio 4) samoloty ratunkowe.

Każde z schronisk S. A. C. jest zaopatrzone w materjały sanitarne pierwszej pomocy, jak apteczki schroniskowe, materjały transportowe (nosze, a zimą dodatkowo i narty,) materjał dla oświetlenia i inne potrzebne przyrządy. Nacisk kładzie się na szczegół, by materjałów używano tylko w istotnej potrzebie i zużyte zapasy zastępowano natychmiast świeżemi. Jeżeli wypadkowo dozorca schroniska jest nieobecny, osoby, użytkujące materjał, notują to w księgach schroniska. Prócz schronisk S. A. C. posiada rozgałęzioną sieć stacyj ratunkowych,

których jest 112

na całej przestrzeni Alp. Położone są przeważnie w dolinach lub miejscowościach, gdzie jest najłatwiej zorganizować oddziały ratownicze, składające się z przewodników, tragarzy i poszczególnych ochotników. Niemal każda ze stacyj ratunkowych, stanowiących filary ratownictwa górskiego, posiada stałego lekarza. Materjał pomocniczy jest niemal ten sam na stacjach ratunkowych, jak i w schroniskach, tylko obfitszy.

Stacje meldunkowe

stanowią właściwie oddziały stacyj ratunkowych, gdyż za ich pomocą uruchomia się te ostatnie. Położone są zazwyczaj na większej wysokości, wzgl. na wyżej położonych punktach górskich i również posiadają pewien zapas materjału ratunkowego. Specjalne tablice w górach wskazują położenie tych stacyj meldunkowych, oznaczonych również na plakatach w hotelach górskich, urzędach pocztowych, poczekalniach kolejowych i t. p.

Doniedawna stacje meldunkowe były jedynym łącznikiem pomiędzy miejscem wypadku, a stacją ratunkową. W ostatnich czasach z inicjatywy lotników stworzono nowy środek łącznikowy przy pomocy samolotu. Jednakże pierwszem przeznaczeniem ratunkowego samolotu jest pomoc przy szukaniu zaginionych alpinistów. Rozumie się samo przez się, że samolotu używa się tylko w wypadkach, gdy chodzi o szybszą pomoc, oraz przy inspekcji szerszych obszarów. Pomoc samolotu uzyskać można tylko z pozwoleniem centralnego komitetu S. A. C. i w najbliższym czasie zostaną opublikowane odnośne przepisy w tej kwestji.

Bardzo ważną rolę odgrywa szczegół, w jaki sposób wołać może pomocy samotny turysta, z jakichkolwiek przyczyn niezdolny tego uczynić za pośrednictwem stacji meldunkowej.

W podobnych wypadkach ustanowiono

alpejski sygnał alarmowy,

przyjęty jako międzynarodowy. Chodzi o podanie jakiegokolwiek znaku akustycznego lub optycznego, powtarzanego z równomiernemi przerwami sześć razy na minutę, poczem nastąpić ma minuta pauzy. Po niej znowu sygnał, jak wyżej, i ponownie minutowa pauza i t. d. w tejże kolejności, póki nie nadejdzie odpowiedź. Ta zaś polega na trzykrotnem powtórzeniu na minutę jednakowych znaków z minutową pauzą.

Na znaki nadają się: optycznie — poruszanie jakimkolwiek wyraźnym przedmiotem, wyodrębniającym się od otoczenia, nprz. częścią ubrania, przymocowanego do kija lub ciupagi, (zaleca się zakreślenie łuku od ziemi ku górze); nocą zaś — ukazanie jakiegokolwiek światła, latarki czy ognia. Akustycznie: sześciokrotny, krótki, przenikliwy okrzyk, ewentualnie dźwięk rogu lub gwizdawki.

S. A. C. nadal dąży do udoskonalenia wszystkich szczegółów akcji ratowniczej, nabywając drogie przyrządy, nprz.

słuchawkę lawinową,

za pośrednictwem, której przy pomocy kontaktów wysłuchać można dźwięki, jak tłumione wołania osób zasypanych lawiną, ich poruszenia, a przy zupełnej ciszy nawet tony serca.

Zaznaczyć trzeba, że S. A. C. jest organizacją amatorską, niezależną od jakichkolwiek prawnych lub miejscowych przepisów. Tem bardziej więc podjęta przezeń akcja ratownicza zasługuje na pełne uznanie szerszego ogółu, a zwłaszcza turystów w pięknych górach Szwajcarji.

Koniec dzielnicy zakazanych zabaw.

Tokio straciło wiekową atrakcję.

Jeszcze przed piętnastu laty dzielnica rozrywek w Tokjo, Josziwara, była czemś jedynem w swoim rodzaju.

Wzdłuż ulic owego „miasta radości" stały klatki, a za ich pozłacanemi prętami siedziały gejsze.

Miały na sobie barwne kimona, twarzyczki wyszminkowane na biało, wysokie budowle z włosów na główkach, i siedziały wśród mebli z kolorowej laki i kwiatów, czekając na gości.

W okresie kwitnienia wisien, ulice Josziwary tonęły w bladoróżowem kwieciu; całe rodziny japońskie z gromadami małych dzieci przechadzały się przy dźwiękach pieśni muzykantów ulicznych.

Na skraju Josziwary wznosiły się pałace poszczególnych heter japońskich. Były to gmachy, urządzone z wyszukanym zbytkiem... Cudzoziemiec mógł się tam dostać jedynie w drodze najdalej idącego wyjątku, za protekcją któregoś z japońskich przyjaciół.

Tu, w apartamencie, którego każdy sprzęt był kosztownością, witały go dwie służebnice hetery: stara niańka i młodziutka dziewczyna. Obie klęczały na podłodze.

W Japonji jest bowiem, zwyczaj, że służba *wita klęcząc, pana* wracającego do domu.

Chodziło więc o to, by gość miał tu złudzenie domu rodzinnego.

Ale w ciągu ostatnich lat wszystko tu się zmieniło.

Misjonarze amerykańscy wymogli na władzach japońskich, że zabroniono przesiadywać gejszom w klatkach ulicznych, a tem samem, upadła największa atrakcja Josziwary.

Po wielkiem trzęsieniu ziemi przed dziewięciu laty, powstało nowe Tokjo, a w niem dziesiątki nowych barów i „kawiarń".

Taka „kawiarnia" ma w Japonji specjalny charakter. Jej przyćmione światło, hawajskie melodje na gramofonowych płytach to akcesorja rozrywek, które były udziałem dawnej Josziwary.

I to najciekawsze, mieszkańcy owego „miasta radości" sami nie mają nic przeciwko ostatecznemu zburzeniu Josziwary i przeniesieniu działań do nowoczesnych kawiarń.

Zniknie więc, dzielnica Tokjo, istniejąca od r. 1611 i będąca ciekawostką tego miasta.

NARTY WODNE.



Emocjonującym sportem wodnym, niezwykle popularnym na zachodzie są tak zwane narty wodne, zwane także aquaplanami. Choć nie jest to rzeczą łatwą utrzymać się na desce ciągnionej po falach przez motorówkę, nie zdaje się to sprawiać większej trudności zręcznym sportowcom angielskim, których widzimy na fotografji.

Podsłuchane.

WYLECZONY.

Sędzia: — A teraz świadek opowie, jakie wyciągnął wnioski z kłótni pana Głąbka i jego małżonki?

Świadek: — Że nigdy w życiu się nie ożenię, panie sędzio.

ZEMSTA.

Zapomniałam już, czy to pan, czy też pański brat był moim gorącym adoratorem?

— Ach to zapewne był mój ojciec, łaskawa pani.

Brylanty w oku.

Sposoby przemytników.

Na granicy belgijskiej i holenderskiej kwitnie na olbrzymią skalę przemytnictwo tytoniu i papierosów.

Znakomity tytoń, który w Belgji i Holandji kosztuje zaledwie grosze, w Niemczech, czy we Francji sprzedać można za dużą sumę. To też nic dziwnego, że przemytnicy robią co mogą, by wszelkiemi sposobami przewieźć przez granicę cenny dla nich towar.

W siedzeniach samochodów, w oponach, w siodłach końskich, w wózkach z jarzynami ukrywano tytoń.

Ale te kryjówki najczęściej wpadały w ręce celników.

Wobec tego, trzeba się było brać na nowe sposoby.

Na taki właśnie sposób wzięła się pewna dama, szmuglująca brylanty.

Miała ona szklane oko i pod tą sztuczną gałką ukrywała djamenty.

Celnicy mają na tych granicach wiele roboty. W ciągu trzech tylko miesięcy 1932 r. odebrali oni

dwa miljony papierosów,

40 tonn kawy, niezliczone ilości gramów kokainy i morfiny, wiele dziesiątków butelek likierów i wódek.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.